

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (296)7 • Poznań • lipiec 2019 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



FOT. KAROLINA KASPRZAK

**Uczestnicy Warsztatu
Terapii Zajęciowej
Stowarzyszenia Pomocy
Osobom
Niepełnosprawnym
„Wspólna Droga”
w Luboniu
promują pozytywne
postawy ekologiczne.
Więcej w artykule
pod tytułem:
„Strojni w folie, gazety,
tektury...”.**
Str. 6 i 7

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Siłacze na start!

str. 10 i 11

Gospodarstwo wśród pól

str. 13

**„Promyk” w świecie
baśni**

str. 18 i 19

**Hotele nie całkiem
dla wszystkich**

str. 22 i 23

Różnorodni — razem

str. 24 i 25

**Talenty człowieka
głuchoniewidomego**

str. 30 i 31

**Terapeutyczne
zapachy i smaki**

str. 33

Szybciej, wyżej, mocniej

str. 36 i 37

**Przyszli do mnie
przebierańcy**

str. 45

Mniej barier w Wielkopolsce

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w 2019 roku przeznaczy blisko 5,2 miliona złotych na likwidację barier architektonicznych i transportowych w województwie wielkopolskim. Wsparcie finansowe zostanie udzielone w ramach programu „Wyrównywanie różnic między regionami III”, z którego można uzyskać między innymi refundację kosztów wyposażenia stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej.

Dzięki dofinansowaniu ze środków PFRON w Wielkopolsce, na łączną kwotę 3,8 miliona złotych, zakupionych zostanie 40 mikrobusów oraz 3 autobusy przystosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami. Pojazdy, jak informuje PFRON, trafią do 43 wielkopolskich placówek zajmujących się aktywizacją zawodową i społeczną osób z niepełnosprawnościami – w tym do warsztatów terapii zajęciowej, domów pomocy społecznej, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, szkół integracyjnych i przedszkoli.

PFRON przeznaczy ponadto ponad 620 tysięcy złotych na likwidację barier architektonicznych w 15 urzędach, placówkach edukacyjnych i środowi-

skowych domach samopomocy. W Lesznie zostanie utworzony nowy warsztat terapii zajęciowej z dofinansowaniem PFRON w wysokości 532 tysięcy złotych. Dodatkowo 7 powiatów w Wielkopolsce realizować będzie zadania wspierające aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnościami, co da możliwość utworzenia nowych stanowisk pracy dla osób z niepełnosprawnościami.

Program „Wyrównywanie różnic między regionami” ma na celu wsparcie działań i inicjatyw ukierunkowanych na wzmocnienie aktywności zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami, między innymi przez likwidację barier architektonicznych i transportowych oraz tworzenie przyjaznych osobom z niepełnosprawnościami miejsc pracy.

Program stosuje zasadę zwiększonej koncentracji środków w wybranych regionach i zadaniach w taki sposób, aby finansowane działania możliwie szybko przyniosły zakładane rezultaty. Dzięki wsparciu PFRON, udzielanemu różnym podmiotom w ramach wspomnianego programu, osoby z niepełnosprawnościami wykazują większą aktywność zawodową i społeczną. *Oprac. KK.*

„Aktywny Samorząd”

Oddział Wielkopolski Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych informuje o możliwości składania wniosków o dofinansowanie w ramach pilotażowego programu „Aktywny Samorząd”. Program ten daje możliwość otrzymania finansowego wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami między innymi na zakup skutera elektrycznego czy dofinansowania kosztów nauki (pomoc w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym).

Celem programu „Aktywny Samorząd” jest udzielenie pomocy finansowej osobom z niepełnosprawnościami w: likwidacji barier transportowych, uzyskaniu prawa jazdy, zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu, zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania, zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne. Co ważne, program stwarza również możliwość uzyskania pomocy w utrzymaniu aktywności zawodowej przez zapewnienie opieki dla osoby zależnej.

– W 2019 roku w programie „Aktywny Samorząd” wprowadzone zostały zmiany oczekiwane przez środowisko osób z niepełnosprawnościami. Również osoby z dysfunkcjami słuchu mają możliwość ubiegania się o dofinansowanie ze środków PFRON. Na realizację programu w 2019 roku PFRON przeznaczył blisko 30% więcej środków w porównaniu z rokiem ubiegłym. Powiaty otrzymały 100% środków, o które wnioskowały – informuje Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON.

Przypomnijmy, że wsparcie w ramach programu „Aktywny Samorząd” obejmuje poszczególne moduły oraz obszary, z którymi można zapoznać się na stronie internetowej www.pfron.org.pl oraz w powiatowych centrach pomocy rodzinie i miejskich ośrodkach pomocy rodzinie.

Wnioski o dofinansowanie należy składać w PCPR-ach lub MOPR-ach właściwych dla miejsca zamieszkania do 31 sierpnia bieżącego roku, a w przypadku ubiegania się o dofinansowanie kosztów nauki – do 10 października bieżącego roku. *Oprac. KK.*

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych informuje o uroczystej inauguracji siedemnastej edycji ogólnopolskiego konkursu plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”. Tegoroczna edycja konkursu odbędzie się pod patronatem honorowym Małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy. W konkursie mogą brać udział uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy oraz niepełnosprawni mieszkańcy domów pomocy społecznej z całego kraju.

Temat tegorocznej edycji konkursu brzmi: „Podróże moich marzeń”. Został wyłoniony w drodze głosowania spośród propozycji nadesłanych przez placówki rehabilitacyjno-terapeutyczne biorące udział w

Temat: podróże marzeń

ubiegłorocznej edycji konkursu. Pomysłodawcą tematu tegorocznej edycji konkursu jest Środowiskowy Dom Samopomocy w Sławnie.

Celem ogólnopolskiego konkursu plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych” jest prezentacja i promocja uzdolnień twórczych osób z różnymi rodzajami oraz stopniami niepełnosprawności, promocja form rehabilitacji i terapii realizowanych w placówkach terapeutycznych i domach pomocy społecznej, a także przeciwdziałanie izolacji i wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych.

Nadesłane na konkurs pra-

ce będą oceniane w następujących kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika, tkanina i aplikacja, rzeźba kameralna i płaskorzeźba oraz fotografia. W każdej kategorii przewidziano trzy nagrody pieniężne dla placówek zgłaszających prace (nagroda za pierwsze miejsce – 6 tysięcy złotych, nagroda za drugie miejsce – 5 tysięcy złotych, nagroda za trzecie miejsce – 4 tysiące złotych), a także nagrody indywidualne dla autorów najlepszych prac.

– Jestem przekonana, że artyści zabiorą nas w podróż po świecie swojej wyobraźni, podzielą się swoją niezwykłą wrażliwością i marzenia-

mi. Wielki fenomen sztuki nieprofesjonalnych artystów polega na odwoływaniu się do emocji i budowaniu nastroju. Prace nadsyłane na konkurs charakteryzuje niepowtarzalność i oryginalność. Obcowanie z tymi pracami budzi żywe emocje i dostarcza szczerych wzruszeń – mówi Marlena Małąg, prezes Zarządu PFRON.

Prace na tegoroczną edycję konkursu należy nadsyłać do 31 lipca. Dokładne informacje można uzyskać w oddziałach wojewódzkich PFRON, które przeprowadzą etapy regionalnego konkursu. Najlepsze prace zostaną zakwalifikowane do etapu ogólnopolskiego. *Oprac. KK.*



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Z inicjatywy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych 23 maja po raz kolejny odbył się w Poznaniu Dzień Osób z Niepełnosprawnością pod hasłem: „Żyj aktywnie!”. Celem wydarzenia było udzielanie przez przedstawicieli instytucji publicznych i organizacji pozarządowych osobom z niepełnosprawnościami informacji, między innymi na temat ulg, uprawnień, możliwości kształcenia, podjęcia pracy zawodowej czy udogodnień architektonicznych.

Partnerem wydarzenia był Oddział Wielkopolski Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON), Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu (UEP), Wielkopolski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) i Rzecznik Praw Pacjenta. W Centrum Edukacyjnym Usług Elektronicznych UEP przy ul. Towarowej 55 na zainteresowanych czekały stoiska informacyjne, wykłady i prezentacje zaproszonych gości oraz dyskusje. Była również możliwość wykonania bezpłatnego pomiaru cukru we krwi i ciśnienia.

Swoje stoisko miał Oddział Wielkopolski PFRON, Wielkopolski Oddział Wojewódzki NFZ, Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego, Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu, Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób z Niepełnosprawnością FAZON, Urząd Miasta Poznania, Warsztat Terapii Zajęciowej „Pomost” Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną – Koło w Poznaniu, Fundacja „Szansa dla Niewidomych”, Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start”, Polski Związek Bocci, Fundacja Pomocy Osobom Niesłyszącym TON i Fundacja „Tyflologika”.

W części wykładowej przygotowano między innymi ciekawą prezentację na temat wsparcia pracowników z niepełnosprawnościami przez PFRON. Uczestnicy

RZETELNA INFORMACJA DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Aktywni w pracy i w życiu społecznym

spotkania zapoznali się z charakterystyką trzech pilotażowych programów PFRON – „Stabilne Zatrudnienie”, „Absolwent” i „Praca-Integracja”. Pracodawcy, którzy odwiedzili stoisko Oddziału Wielkopolskiego PFRON mogli natomiast dowiedzieć się o korzyściach wynikających z zatrudniania osób z niepełnosprawnościami.

W części aktywizującej osoby z niepełnosprawnościami dały pokaz gry w boccie. Boccia, uważana za dyscyplinę paraolimpijską, to coraz popularniejszy sport wśród osób z niepełnosprawnościami, głównie ze względu na walory rehabilitacyjne i sportowe.

Na uczestników wydarzenia czekały ponadto bezpłatne broszury informacyjne, a także wydany w 2019 roku z inicjatywy ZUS i PFRON „Informator dla osób z niepełnosprawnością”, który zawiera przydatne wiadomości, m.in.



Porad informacyjnych udziela przedstawicielka Fundacji „Aktywizacja”.

na temat warunków nabycia renty z tytułu niezdolności do pracy czy zasad orzekania o niezdolności do pracy. Dla zainteresowanych chętnych dostępny był także poradnik

ZUS pod tytułem: „Jak żyć z niepełnosprawnością wzroku”, w którym można przeczytać m.in. inspirujące historie życia osób z dysfunkcjami wzroku.



Stoisko Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Służba słabszym

54 wolontariuszy z terenu powiatu poznańskiego otrzymało w poniedziałek 17 czerwca statuetki z symbolem serca za szczególne zaangażowanie w działalność charytatywną, a także za wrażliwość i nieustającą potrzebę niesienia pomocy innym. Statuetki wręczył Jan Grabkowski, starosta poznański podczas jedenastej gali wolontariatu.

Promocja idei wolontariatu ma kluczowe znaczenie w kształtowaniu właściwych postaw społecznych, zwłaszcza w uwrażliwianiu na los pokrzywdzonych, chorych, niepełnosprawnych i starszych. Działające na terenie powiatu poznańskiego organizacje pozarządowe, kluby honorowych dawców krwi oraz nieformalne

grupy samopomocowe służą wsparciu osób i rodzin w skrajnie trudnej sytuacji materialno-bytowej.

Tegoroczna gala wolontariatu, organizowana przez Komisję Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia Rady Powiatu w Poznaniu, po raz kolejny pokazała, że chociaż ludzie w dzisiejszych czasach są coraz bardziej zabiegani, nie brak i takich, którzy z pełnym oddaniem i zaangażowaniem poświęcają się służbie społecznej.

– Dzisiaj jest doskonała okazja, aby docenić i podziękować ludziom, którzy mają serca otwarte na drugiego człowieka. To wasza działalność, zaangażowanie, ale przede wszystkim wrażliwość, jaką nosicie w sobie sprawia, że innym żyje się

lepiej. Czynienie dobra jest niezwykle ważne i za to dobro dzisiaj wam dziękujemy – powiedział starosta.

Do wyróżnień zgłaszały wolontariuszy organizacje pozarządowe. Prośbę o ich rekomendację otrzymało łącznie 127 stowarzyszeń, towarzystw i klubów działających na terenie powiatu poznańskiego. Wyróżnieni wolontariusze na co dzień pomagają osobom z niepełnosprawnościami, dzieciom i młodzieży z trudnościami szkolnymi oraz adaptacyjnymi, angażują się w życie sportowe klubów i szkół, są inicjatorami akcji charytatywnych oraz przedsięwzięć ukierunkowanych na wyrównywanie szans, prowadzą warsztaty i zajęcia aktywizujące dla seniorów.

Statuetki wraz ze starostą poznańskim wręczała Małgorzata Halber, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia Rady Powiatu. Galę prowadziła Marzena Fiedler, wiceprzewodnicząca tej Komisji. Wydarzenie uświetnił koncert zespołu „Ogień”, który wykonał utwory muzyki pop. Ten dzień wolontariusze z pewnością będą długo pamiętać. *Oprac. KK.*

Od sześciu lat na przełomie maja i czerwca Urząd Gminy Rokietnica zaprasza na wydarzenie pod nazwą „Rokietnickie Integracje”. Tu mile widziany jest każdy bez względu na wiek, płeć, sprawność fizyczną czy intelektualną. W tym roku spotkanie wypadło w przededniu Święta Matki.

Pogodny dzień rozpoczął się od konkurencji biegowych zaliczanych do Grand Prix im. Dominiki (o czym pisaliśmy w czerwcowym wydaniu „Filantropa” na str. 10 i 11 – przy. red.). Na starcie stanęli zarówno maratończycy jak i uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Roktar” w Baranowie, słuchacze Akademii Wieku Dostojnego, przedszkolaki oraz rodzice z wózkami. Dystans i stopień trudności tras były tak zróżnicowane, aby każdy mógł pokonać wybrany dystans. Udział w biegach dawał możliwość zdobycia pieczątki w „Rodzinnym Przypieczniku”. Komplet pieczęci uprawniał do udziału w losowaniu nagrody głównej w postaci roweru.

W siłowni „Rosfit” w Rokietnickim Domu Kultury każdy mógł poczuć się jak strongman. Na pobliskim skwerze dzieci ćwiczyły rzuty do celu i slalom między pacholkami. Na stoisku „Roktaru” sprzedawano prace uczestników WTZ: pudełka na pamiątki i skarby, tace z wikliny i z drewna, osłonki na doniczki i wiele innych dzieł. Biblioteka Gminy przygotowała kiermasz książki; tu za symboliczną kwotę można było kupić prezent na wiele okazji.

Tutaj też dzieci i starsi sprawdzali w konkursie swoją wiedzę na temat pszczoł, roślin miododajnych i rodzajów miodu. Były nagrody za prawidłowe odpowiedzi i kolejne pieczątki w „Przypieczniku”. Rozwiązywano ekologiczne zagadki. Panie z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Gminy rozdawały rośliny do przydomowych ogródków. By stać się posiadaczem miododajnej sadzonki wystarczyło przynieść dwa kilogramy makulatury. Pisano wierszyki o pszczołach, malowano fantazyjnie drewniane ule i figurki pszczoł. Uczestnicy „Roktaru”, przebrani w stroje pszczoł, tańczyli i śpiewali na integracyjnej scenie o naszych brzęczących przyjaciółkach.

Edukacyjnym celem impre-

Nabór do Rady

We wrześniu tego roku dobiega końca czteroletnia kadencja Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych przy Staroście Poznańskim. W związku z tym ogłoszony został nabór na członków Rady następnej kadencji. Kandydatów mogą zgłaszać działające na terenie powiatu poznańskiego organizacje pozarządowe oraz jednostki samorządu terytorialnego (gminy). Termin zgłoszeń upływa 12 sierpnia.

Powiatowa Społeczna Rada do spraw Osób Niepełnosprawnych jest organem opiniotwórczo-doradczym Starosty. Do zadań członków Rady należy: inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do integracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych oraz do realizacji ich praw, opiniowanie projektów powiatowych programów działań na rzecz

osób niepełnosprawnych, ocena realizacji programów, opiniowanie projektów uchwał i programów przyjmowanych przez Radę Powiatu pod kątem ich skutków na rzecz osób niepełnosprawnych.

Powiatowe rady do spraw osób niepełnosprawnych są powoływane i działają na podstawie rozporządzenia Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 25 marca 2003 roku w sprawie organizacji oraz trybu działania wojewódzkich i powiatowych społecznych rad do spraw osób niepełnosprawnych. Pięcioosobowy skład Rady powołuje starosta spośród kandydatów zgłoszonych przez działające na terenie powiatu organizacje pozarządowe oraz jednostki samorządu terytorialnego (gminy).

Kartę zgłoszenia kandyda-

ta na członka Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych zawierającą pola do wypełnienia z danymi o kandydacie, tj. imię i nazwisko kandydata, adres do korespondencji, adres e-mail, nazwę i adres organizacji zgłaszającej kandydata, uzasadnienie zgłoszenia oraz oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na kandydowanie i przetwarzanie danych osobowych, można pobrać ze strony internetowej www.powiat.poznan.pl

Zgłoszenia należy przysyłać pocztą na adres: Starostwo Powiatowe w Poznaniu, Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia, ul. Słowackiego 8, 60-509 Poznań lub składać osobiście w kancelarii Starostwa – pokój 030 (ul. Słowackiego 8). Decyduje data stempla pocztowego lub data wpływu. *Oprac. KK.*

„ROKIETNICKIE INTEGRACJE”

W sadzie, wśród pszczół

zy było przybliżenie życia i znaczenia pszczół oraz czyhających na nie wielu zagrożeń, m.in. środków owadobójczych, rolnictwa przemysłowego, zmian klimatycznych. O wszystkim opowiedział pszczelarz. Pokazał wnętrze ula, pozyskiwanie miodu, strój i akcesoria do pracy. Uświadomił, jak bardzo groźne konsekwencje może mieć wymieranie pszczół dla człowieka i jego upraw.

Co godzinę z miejsca spo-

tkania odjeżdżał autobus do Przybrody, gdzie wśród sadu i pszczół oprowadzał nas przewodnik. Chłoniliśmy widok i zapach tego miejsca, poznaliśmy brzęczące pracownice sadu, które tutaj zapylają drzewa owocowe i produkują miód. Dzięki nim mamy nie tylko jabłka, ale też cały ogrom innych darów natury. Każdy wyjazd do Przybrody gromadził dziesiątki chętnych.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. (5X) DARIA KRZYSZKOWIAK



Do 15 sierpnia można nadsyłać zgłoszenia do tegorocznej, czternastej edycji konkursu „Lodołamacze” dla pracodawców wrażliwych społecznie. Konkurs ma zasięg ogólnopolski. Realizatorem jest Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych FAZON, którą założyła Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Projekt „Lodołamacze” jest dofinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Celem konkursu jest przełamywanie stereotypów oraz uprzedzeń związanych z zatrudnianiem osób z niepełnosprawnościami, integracja osób z różnymi rodzajami i stopniami niepełnosprawności, tworzenie szans na ich pełne uczestnictwo w życiu społecznym, zachęta do tworzenia nowych miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami i podnoszenie standardu istniejących już stanowisk. Organizatorzy pragną zainteresować konkursem szczególnie tych pracodawców, którzy z problematyką zatrudniania osób z niepełnosprawnościami nigdy nie zetknęli i zachęcić ich do

Dołącz do grona „Lodołamaczy”

przełamywania oporów w tym temacie.

Konkurs „Lodołamacze” pierwotnie był adresowany do pracodawców, instytucji i osób wspomagających proces zatrudniania osób z niepełnosprawnościami, ale od 2017 roku mogą być do niego zgłaszani również między innymi dziennikarze telewizyjni, radiowi, prasowi oraz internetowi podejmujący w swoich materiałach temat niepełnosprawności i ukazujący osoby z niepełnosprawnościami jako pełnowartościowe, aktywne, twórcze, zasługujące na powszechny szacunek.

Kandydatów do tytułu „Lodołamacze” można zgłaszać w następujących kategoriach: zatrudnienie chronione, otwarty rynek pracy, instytucja, przyjazna przestrzeń, zdrowa firma i dziennikarz bez barier. Patronat honorowy nad konkursem objęła Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda.

W ubiegłorocznej edycji konkursu wzięły udział 294 firmy, a w ciągu 13 lat trwania konkursu – ponad 4500 firm. W 2018 roku kapituła konkursu przyznała ponad 73 nagrody i 33 wyróżnienia.

„Konkurs pokazuje – dzięki szczegółowym kategoriom – jak szeroki zakres może mieć społeczna odpowiedzialność. Laureaci konkursu reprezentują najwyższe standardy w obszarze wrażliwości na potrzeby osób z niepełnosprawnością” – czytamy na stronie internetowej www.lodolamacze.info.pl

Tegoroczna edycja konkursu tradycyjnie przebiegać będzie w dwóch etapach – regionalnym dla poszczególnych województw oraz centralnym. Dodatkowe informacje na temat konkursu oraz formularze zgłoszeniowe znaleźć można na wyżej wspomnianej stronie. *Oprac. KK.*

Prawdziwe modelki i prawdziwych modeli można było podziwiać w piątek 31 maja na terenie Warsztatu Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” w Luboniu w powiecie poznańskim. Stroje były nietypowe, bo... ekologiczne, wykonane z różnego rodzaju przedmiotów codziennego użytku jak folie, tkaniny, gazety, tektury, plastikowe butelki i inne.

Ten twórczy, nowatorski projekt wymyślili uczestnicy i terapeuci tego Warsztatu, aby przypomnieć, że trzeba dbać o środowisko naturalne oraz promować pozytywne postawy ekologiczne. Realizacja projektu została sfinansowana ze środków własnych Stowarzyszenia „Wspólna Droga”. Osoby z niepełnosprawnościami pokazały potencjał swoich możliwości prezentując gościom wydarzenia własnoręcznie zrobione przebrania. Nim spotkanie się odbyło, w placówkach rehabilitacyjno-terapeutycznych na terenie

Samodzielność i niezależność są niezwykle ważne dla każdej osoby z niepełnosprawnością. Aby osoba z ograniczeniem sprawności mogła z powodzeniem radzić sobie w codziennym życiu, niezbędne są treningi funkcjonalne oraz zajęcia z zakresu aktywnej rehabilitacji. Tego rodzaju wsparcie oferuje Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka „Podaj Dalej” w Koninie, która stworzyła kompleksowy program aktywizujący osoby po urazie rdzenia kręgowego oraz po amputacjach i z innymi niepełnosprawnościami narządu ruchu.

Jest to projekt mieszkań treningowych, współfinansowany ze środków PFRON oraz z wpłat 1% podatku na rzecz Fundacji. W mieszkaniach treningowych osoby z niepełnosprawnością ruchową uczą się radzenia sobie w codziennych sytuacjach i pokonywania ograniczeń wynikających z niepełnosprawności.

Mieszkania są w pełni dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. W projekcie mogą brać udział osoby pełnoletnie, które chcą udosko-

Mieszkania treningowe

nalić własne umiejętności życiowe. Uczestnictwo jest bezpłatne. Osoby z niepełnosprawnościami przyjeżdżają do Konina na 12 lub 15 tygodni. Przez ten czas biorą udział w rozmaitych treningach aktywności jak: zajęcia funkcjonalnej rehabilitacji adaptacyjnej (wzmocnienie ciała przez odpowiednie dobrane ćwiczenia), zajęcia sportowe (koszykówka na wózkach, tenis stołowy, boccia itp.), zajęcia treningu funkcjonalnego (uczestnicy poznają ćwiczenia, które będą mogli wykonywać samodzielnie), zajęcia aktywnej rehabilitacji (nauka bezpiecznego poruszania się na wózku inwalidzkim, przesiadania się i pokonywania przeszkód), pływanie terapeutyczne (z wykorzystaniem koncepcji Halliwick, które pozwoli na readaptację w

dzie, naturalną pionizację, a także naukę i doskonalenie umiejętności pływania). Projekt obejmuje ponadto zajęcia z zakresu dbałości o własny wizerunek, a także umiejętności precyzowania celów zawodowych i życiowych.

Realizator projektu zapewnia wsparcie ze strony wykwalifikowanej kadry asystentów, którzy będą pomagać uczestnikom w codziennych czynnościach, w pokonywaniu barier i adaptacji w nowym środowisku. Informacje na temat mieszkań treningowych znajdują się na stronie internetowej Fundacji „Podaj Dalej”: <https://podajdalej.org.pl/mieszkania-treningowe> Dodatkowych udzieli Iwona Grzeskowiak, tel. 515 606 508, e-mail: iwona.grzeskowiak@podajdalej.org. *Oprac. KK.*



Moda męska – oryginalne ubranie z tektury, styropianu, butelek plastikowych i opakowań po jajkach.



Projektanci wykorzystali też nakrętki, worki na śmieci i rolki po papierze toaletowym.

„EKO-MODA”, CZYLI TWÓRCZY PROJEKT WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ „WSPÓLNA DROGA” W LUBONIU

Strojni w folie, gazety, tektury...

powiatu poznańskiego trwało kompletowanie gadżetów, dopasowywanie, wycinanie, klejenie, montaż, przymiarki...

„Eko-modę” prezentowali uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej w Luboniu, Owińskach, Swarzędzu, Murowanej Goślinie, Drążgowie i Baranowie oraz uczestnicy Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. „Ekologom” towarzyszył kucyk o imieniu Zbój i osiołek o imieniu Karmel, z którymi osoby z niepełnosprawnościami

szybko nawiązały pozytywną relację.

„Eko, nie ego” – tak brzmiało jedno z haseł tego spotkania. Uczestnicy WTZ „Wspólna Droga” dostarczyli odwiedzającym wiedzy na temat szeroko pojętej ekologii. Można było dowiedzieć się m.in. w jaki sposób dać ubraniom „drugie życie” (dzięki akcjom organizowanym przez duże sklepy odzieżowe, a także dzięki inicjatywie mieszkańców miast, możliwa jest wymiana rzeczy

bez ich wyrzucania, organizowane są zbiórki dla potrzebujących, a także wydarzenia adresowane do osób, które chcą „dać ubraniom drugie życie” – np. „Babi Targ” w Poznaniu).

Pokazowi mody ekologicznej towarzyszyło tworzenie eko-sadzonek, prezentacja ekologicznych kosiarek, wykonywanie eko-maskotek, pchli targ. Ciekawostką była m.in. informacja, że projektanci zaczynają wykorzystywać plastik i metalowy złom do tworzenia biżuterii oraz akcesoriów. Stel-

la McCartney, brytyjska projektantka mody i kostiumografka stworzyła plecaki z wyłowionych z Oceanu śmieci.

Podejście różnych społeczeństw do kwestii ekologii zaczyna się zmieniać. Ale chociaż mamy coraz większą świadomość, do czego prowadzi zanieczyszczanie środowiska, wciąż w lasach i parkach czy w okolicach jezior można natknąć się na pozostawione puste plastikowe butelki lub po prostu na górę śmieci.

KAROLINA KASPRZAK



Uczestnicy WTZ „Wspólna Droga” – gospodarze wydarzenia pod nazwą „Eko-Moda” promującego pozytywne postawy ekologiczne.



Miło karmić osła...



Pchli targ używanych ubrań.



Swoją urok i wdzięk prezentuje panna młoda.

Wiosennie i dyskotekowo

22 maja w Doruchowie odbyła się majówka dla uczestników warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy, zorganizowana przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu i miejscowy WTZ.

W spotkaniu wzięło udział 14 ośrodków z południowej Wielkopolski i zaproszeni goście z gminy Doruchów oraz powiatu ostrzeszowskiego. Najważniejszym wydarzeniem majówki był konkurs na naj-

ładniejsze wiosenne przebrania.

I miejsce zdobył Warsztat Terapii Zajęciowej w Pisarzewicach, II – WTZ w Ostrzeszowie i III – WTZ w Krotoszynie. Nagrody ufundowali lokalni przedsiębiorcy i Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu.

Przygrywał dyskotekowo DJ Damian. Miło było spotkać się i bawić w szerszym gronie.

MAGDALENA
WOJCIECHOWSKA



Praktyczna twórczość

Seniorzy z gminy Kleszczewo na kolejnych zajęciach warsztatowych w sali Ośrodka Kultury, organizowanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej, wykonywali portmonetki oraz etui do okularów i telefonów komórkowych. Z filmu kroili wzory, kolorowymi nićmi zszywali je ozdobnym ściąganiem.

Warsztaty miały istotne zna-

czenie integracyjne i usprawniające. Seniorzy pracowali z przyjemnością, czerpiąc satysfakcję z tworzenia przydatnych i estetycznych przedmiotów. Warsztaty są realizowane w projekcie dotowanym przez Wójta Gminy Kleszczewo, zatytułowanym: „Aktywny senior w gminie Kleszczewo”.

MIROŚŁAWA RADZIŃSKA



FOT. (2X) MAGDALENA WOJCIECHOWSKA

MISTRZOSTWA POLSKI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W JUDO W LUBONIU

Zwycięzcą był każdy

Na macie VII Mistrzostw Polski Osób Niepełnosprawnych w Judo w Luboniu koło Poznania stanęło 9 czerwca blisko 150 zawodników z różnych miast, m.in. z Gdańska, Słupska, Elbląga, Konina, Gliwic, Bytomia. Gospodarzem była Akademia Judo Poznań, która wystawiła 39 zawod-

ników, uczniów i absolwentów szkół specjalnych nr 101, 103 i 107 w Poznaniu.

Mistrzostwa sponsorowali: Luboński Ośrodek Sportu i Rekreacji, Samorząd Województwa Wielkopolskiego i Akademia Judo Poznań. Zawodnicy, którzy przybyli do Lubonia, różnili się stażem



FOT. (6X) DARIA KRZYSZKOWIAK

w treningach, wiekiem i niepełnosprawnościami, dlatego podzielono ich na 24 grupy. Oprócz udziału w zawodach indywidualnych każdy zawodnik walczył o punkty dla swojej drużyny i o tytuł drużynowego mistrza Polski.

Wola walki i zwycięstwa była ogromna, a zawody nie-

zwykle emocjonujące. Każdej drużynie towarzyszyła grupa wiernych kibiców, których doping było słychać od pierwszej do ostatniej minuty zawodów, trwających blisko pięć godzin. Dzięki niezwykłym mistrzostwom każdy zawodnik mógł pokazać swoje sportowe umiejętności, które zdobył dzięki trudnym treningom.

Akademia Judo Poznań po raz VII została drużynowym Mistrzem Polski. A oto zwycięzcy indywidualni:

Gabriela Krzyszkowiak – złoty medal i tytuł mistrzyni Polski;

Marcin Gierlak, Aleksander Pietroń i Adrian Pawłowski – srebrne medale i tytuły wicemistrzów Polski;

Angelika Stachowiak i Julia Majewska – srebrne medale i tytuły wicemistrzyń Polski;

Michał Wolski, Małgorzata Kozłowicz, Arkadiusz Szymkowiak i Iwo Ziętek – medale brązowe.

Gratulujemy każdemu, kto w tę upalną niedzielę stanął w Luboniu do walki o swoje marzenia. Prawa prawdziwych zawodów są takie, że nie każdy stanie na podium, ale zwycięzcą jest każdy, kto się nie poddał i walczył do końca najlepiej jak umiał.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Dzień dla dzieci

1 czerwca na terenie Centrum Kultury i Rekreacji w Koziegłównach w powiecie poznańskim zorganizowano festyn z okazji Dnia Dziecka. Atrakcjami były zabawy rozwijające, foto budka, foto ramka, zajęcia plastyczno-artystyczne z językiem niemieckim. Organizatorem wydarzenia był Zarząd Osiedla Leśnego w Koziegłównach, Sołectwo Koziegłowy oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa imienia 23 Lutego w Koziegłównach.

– W tym roku postanowiliśmy zorganizować jeden wspólny festyn dla dzieci mieszkających na osiedlu Leśnym i w sołectwie Koziegłowy. Przez kilka godzin dzieci mogły korzystać z licznych atrakcji. Maluchy mogły pojeździć na kucykach, zobaczyć, na czym polega praca straży pożarnej i gminnej. Policja miała swój tor przeszkód, na którym dzieci mogły spróbować swoich sił – powiedziała Agnieszka Dudziak, radna Gminy Czerwonak.

Żeby jeszcze bardziej uatrakcyjnić dzieciom spędzenie czasu, w pomoc zaangażowało się Stowarzyszenie „Lepsza Gmina Czerwonak”, które przygotowało łamigłówki. Z kolei przedstawicielki Klubu Kobiet Aktywnych zajęły się malowaniem dzieciom twarzy. Rodzice mogli spędzić aktywnie czas ze swoimi dziećmi.

– Na co dzień jesteśmy zajęci pracą, domem i innymi obowiązkami. Takie zintegrowane przedsięwzięcie jest dobrym pomysłem, dzieci są szczęśliwe bo mają w jednym miejscu wiele atrakcji. Mojemu synkowi najbardziej podobało się zjeżdżanie z dmuchanej zjeżdżalni i pluskanie w dmuchanym basenie. Dla nas był to miło spędzony czas – powiedziała pani Agnieszka, mama 3-letniego Igora.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się również maskotka panda, która przyjechała z nad morza, koziołek z Lecha Poznań oraz gminny flaming.

STANISŁAW FURMANIAK



Pamiątkowe zdjęcie z pandą.



Puszczanie baniek mydlanych.



Liczna grupa osób z różnymi niepełnosprawnościami z terenu powiatu poznańskiego 12 czerwca już po raz siedemnasty spotkała się w Puszczykowie na sportowych zawodach sprawnościowych „Malta Strong”, zorganizowanych przez działający w tej miejscowości Dom Pomocy Maltańskiej Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”. Organizację wydarzenia wsparł finansowo Powiat Poznański, Miasto Puszczykowo oraz Zgromadzenie Ducha Świętego.

Tradycyjnie na terenie Parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP przeprowadzono konkurencje sprawnościowe jak: wyciskanie szpul (podnoszenie ponad głowę drewnianej szpuli, a następnie postawienie jej na ziemi), dramat barmana (toczenie metalowej beczki), wyrzut lekarski siłacza (zadanie to polegało na najdalszym rzucie w przód piłki lekarskiej o wadze 4 kilogramów), przerzucanie opony od ciężarówki czy bieg z ciężarem.

W „Malta Strong” udział wzięły głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną – uczestnicy placówek terapeutycznych z terenu powiatu poznańskiego, Warsztatu Terapii Zajęciowej Fundacji „Pomoc Maltańska” w Poznaniu, Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu i wychowankowie Specjalnego Ośrodka

Szkolno-Wychowawczego w Jastrowiu.

Przyjechały więc warsztatowe reprezentacje z Owińsk, Konarzewa, Otusza, Mosiny, Drążgowa, Baranowa, Pobiedzisk, Kórnik, Lubonia, Murowanej Gośliny, Swarzędza, wspomnianego Poznania i Jastrowia. W tym roku drużyny, prócz wysiłku i zaangażowania w konkurencje, musiały stawić czoła także ogromnemu upałowi.

Strongmenom towarzyszyła pielęgniarka, która w sytuacji pogorszenia samopoczucia udzielała wsparcia w punkcie pomocy medycznej. Wszyscy dzielnie dotrwali do końca, a zawody dały uczestnikom mnóstwo radości i satysfakcji.

Jak zwykle kibicowali osobom z niepełnosprawnościami zaproszeni goście – wśród nich Andrzej Balcerk, burmistrz Puszczykowa, Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Katarzyna Heydel, przedstawiciel Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, ksiądz Marek Smyk, proboszcz Parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykowie, kierownicy i dyrektorzy placówek, przedstawiciele mediów.

W zmaganiach siłaczy najlepsza okazała się drużyna z SOS-W w Jastrowiu i SOS-W im. Janusza Korczaka w Mosinie. Najlepszych uhonorowano pucharami. Pozostali otrzymali nagrody

ZAWODY SPRAWNOŚCIOWE „MALTA STRONG” W PUSZCZYKOWIE

Siłacze na start!



rzeczowe oraz pamiątkowe dyplomy.

Kolejna edycja zawodów „Malta Strong” przeszła do historii. I kolejny raz okazała się wyjątkowa, gdyż dzięki temu wydarzeniu społeczność powiatu poznańskiego dowiedziała się o potrzebie aktywności sportowej i możliwościach osób z ograniczeniami sprawności.

Do gromadzonych przez uczestników trofeów dołączyły następne. Z dumą zaprezentują je swoim rodzicom, przyjaciółom oraz znajomym uświadamiając ich, że ludzie z niepełnosprawnościami mają w sobie wielką siłę – siłę konsekwencji, uporu wewnętrznego i motywacji.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. (5X) KAROLINA KASPRZAK

Od czasu wycieczki naszych uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach do Owińska minęły już prawie dwa miesiące, ale tę wyprawę zawsze będziemy wspominać.

Zwiedzaliśmy tam Park Orientacji Przestrzennej, który jest częścią Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Nieświadomych w Owińskach.

Jest to miejsce, w którym mogliśmy – tak jak dzieci – bawić się, wygłupiać, śmiać się i doświadczać różnych przyrządów. Był tam na przykład: karylion ziemny, czyli system ziemnych dzwonów rurowych, ślizg liniowy, pajęczyny, tory przeszkód, labirynty. Wszystko bardzo zadbane w pięknym parku, służące nauce i rehabilitacji młodych ludzi, którzy nie widzą. Zwiedziliśmy też piękny kościół pod wezwaniem świętego Jana Chrzyciela.

Dla dzieci, które nie widzą

Potem odwiedziliśmy naszych znajomych w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Owińskach. Oprowadzała nas pani Asia. Najbardziej podobała się nam pracownia odlewu świec i sala doświadczenia świata z łóżkiem wodnym i światłkami. Na koniec usiedliśmy przy wspólnym stole, rozmawialiśmy i zjadaliśmy ciasto upieczone przez uczestników WTZ. Na pamiątkę zostaliśmy obdarowani świecami. Dziękujemy za serdeczną gościnę.

GRZEGORZ NIEŁACNY
UCZESTNIK WTZ W POBIEZISKACH



Wpierwszym tygodniu czerwca zostaliśmy zaproszeni przez rodziców naszego kolegi Adama do ich gospodarstwa w Węglewie. Pojechaliliśmy z samego rana. Przywitały nas psy i koty. A z daleka biegające kury i kaczki.

W domu były koty, ale nie były jakie. Prawdziwe brytyjskie. Ogromne, puszyste, niebiesko-szare i trochę się nas bały, bo byliśmy głośno, ale dały się pogłaskać. Miały żółte oczy. Jeszcze miłsze w dotyku okazały się króliki. Potem poszliśmy do chlewków. Widzieliśmy małe prosiaki z mamą. Na koniec widzieliśmy wólię z ozdobnymi ptakami.

Gospodarstwo wśród pól

Na podwórku stało dużo maszyn rolniczych. Całe gospodarstwo otoczone jest polami. Było gościnnie, za co bardzo dziękujemy pani Grażynie Kaźmierczak.

AMANDA KRZYSZCZAK
FILIP ŁAGODZIŃSKI
UCZESTNICY W TZ W POBIEZISKACH



Tulipany z filcu

27 maja pojechaliśmy elegancko ubrani z naszego ŚDS „Iskra” do klubu „Hyčka” na Świętym Marcinie na imprezę z okazji dnia mamy. Były też nasze występy, śpiewali Julia Szczepaniak, Marcin Tyrcha, Filip Grześ, Anastazja Kamińska, Asia Smelka, Kasia Stachowiak, Kasia Bresińska i ja, a Małgosia Kobylińska grała na flecie.

Terapeutki podały nam kwiaty, sztuczne tulipany zrobione z filcu, które daliśmy naszym mamom. Dziękujemy Marciniowi Książakowi za wspaniały występ. Mamy i tatusiowie byli bardzo zadowoleni.

WERONIKA
BANDACHOWSKA

Śpiewałam dla mam na występie w klubie „Hyčka”. Była przepyszna kawa, herbata i drożdżówki.

Podobał mi się mój występ i moje śpiewanie. Ja byłam z moją ciocią Marzeną. Inni też śpiewali. I rysowaliśmy. Było pięknie.

MAGDALENA BRYL

Wszyscy śpiewali i rysowali kwiaty i drzewko szczęścia swoimi kredkami na kartkach. Rozdaliśmy kwiatki naszym mamom i ojcom.

Podobało się im. Była dobra zabawa. Wszystkiego najlepszego kochani rodzice, dobrego zdrowia i żebyście byli szczęśliwi i zawsze uśmiechnięci.

MACIEJ ZANDECKI



FOT. (3X) MARCIN KACZYŃSKI

Teatr Animacji w Poznaniu staje się miejscem otwartym na widzów o wyjątkowych potrzebach. W ramach spektaklu „Zmysłowski – Nic, Dzika Mrówka, Adam i Ewa” w reżyserii Ewy Marii Wolskiej, który miał premierę 25 stycznia, teatr proponuje wejście w sytuację, w której widz pozabawiony jest zmysłu wzroku.

Jak to możliwe? Poprzez zasłonięcie oczu opaską i użycie słuchawek jest on stawiany w pozycji osoby niewidomej. Jednocześnie osoba z dysfunkcją wzroku jak i widząca są traktowane na równi. Na tym właśnie polega wyjątkowość projektu „Zmysłowski”. Widz teatralny startuje z tego samego poziomu – ma zasłonięte oczy i możliwość odczuwania historii innymi zmysłami. Stąd zapewne określenie „zmysłowski” – jako miejsce czy przestrzeń, w której zmysł wzroku nie jest konieczny; pełen odbiór umożliwiają inne zmysły. W jaki zatem sposób niewidomy może odbierać spektakl teatralny?

Twórcy Teatru Animacji stworzyli spektakl, w którym wszystkiego, co jest w nim ważne, można doświadczyć za pomocą przede wszystkim słuchu. Jednak różni się to znacznie od audiodeskrypcji. Jak inaczej przekazać historię początku świata? Jak pobudzić zmysły, żeby widz nie czuł się rozczarowany? Można zadziałać ruchem powietrza, zapachem, a także dźwiękiem, który nie jest słowem. Wszystkie te elementy tworzą przestrzeń, w której widz pozna bohaterów: najpierw usłyszymy Nic, potem wgramoli się Dzika Mrówka, a dalej odnajdą się Adam i Ewa (nie bez przygód i nieporozumień).

Historia rozgrywająca się w spektaklu daje dużo możliwości, mimo braku części wizualnej. Aktorzy używają specjalnego urządzenia – mikrofonu binauralnego (z łac. bi – podwójny, auris – ucho). Poruszają się wokół niego, co stwarza wrażenie, że dźwięk w słuchawkach zbliża się i oddala. Raz można usłyszeć Nic szepczącego „na ucho”, a potem nawołującego z daleka Adama. Jest to przyjemne odczucie i zupełnie zmienia odbiór tego, co proponują swoim głosem aktorzy. Tutaj na-

„Zmysłowisko” – nowość Teatru Animacji

leży wspomnieć, że wykonali oni niezwykłą pracę. Każdy z bohaterów jest indywidualny, czasem towarzyszy im nawet zapach, który dodaje charakteru. Ich losy prowadzą widza przez teren kogoś o imieniu Nic – stwarza to okazję do wielu gier słownych, prowadzących do pytań o istotę świata. Nie obywa się bez momentów zabawnych.

Gdy doświadczałam „Zmysłowiska” po raz pierwszy, uderzyła mnie mnogość wrażeń, ale także własna koncentracja. I nawet to, że nie odczuwałam pokusy, by uchylić opaskę! Twórcy zapewnili

mi bezpieczną przestrzeń, w której odbyło się wydarzenie, ale przede wszystkim została opowiedziana historia. Z pewnością „Zmysłowisko” postawiło przed jego twórcami ciekawe wyzwanie. Nieszablonowe pomysły zaintrygowały również widzów – po spektaklach mogli oni podzielić się swoimi uwagami, porozmawiać o tym, czego doświadczyli i jak dalej mogłby rozwijać się ten projekt. Spektakl jest bardzo przyjazny dla dzieci, ale dorośli widzowie z pewnością odnajdą w nim nowe konteksty i sensy.

IGA JAGODZIŃSKA



Krwiodawcy na pikniku

Już po raz siedemnasty działacze Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu zorganizowali 25 maja ogólnopolski majowy piknik rodzinny krwiodawców, jak zwykle na polanie przy leśniczówce Poznań-Zieliniec.

Dla uczestników były konkursy sprawnościowe z nagrodami, ognisko i wiele zajęć dla dzieci. Podziwiano pokazy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kobylnicy. Udział w pikniku wzięło prawie 300 osób z całej Wielkopolski jak również z kraju. Dopisała słoneczna pogoda.

Zwycięzcy konkursów (pierwsze miejsca): Marta Sta-

szewska (strongman kobiet), Mariusz Mikołajczak (strongman mężczyzn), Agnieszka Mikołajczak (rzut ringo), Dominka Staszewska (rzut ringo dzieci), Maria Szocińska (rzut łotkami kobiety), Krzysztof Czapski (rzut łotkami mężczyzn), Wojciech Kozłowski (rzut łotkami dzieci).

Impreza została dofinansowana przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Powiat Poznański, Gminę Swarzędz i Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu.

EUGENIUSZ JACEK
PREZES KLUBU HDK PCK
W SWARZĘDZU

Kiedy Jan Brzechwa nie dostawał na czas obiadu, mawiał: „Trudno, poczytam sobie książkę kucharską” – tak wspominała jego żona, Janina Brzechwa. Poeta doceniał dobre jedzenie. Nie tylko lubił i chwalił dobrą kuchnię. O jedzeniu dużo pisał. Nazywano go czasem „poetą kulinarnym”.

A że nasza szkoła gastro-

nomiczne doświadczenia posiada, zdrowe żywienie popiera i działa w tym kierunku, koncepcja o takim charakterze tegorocznego Dnia Patrona okazała się trafnym pomysłem. Do wierszy „Entliczek – pentliczek”, „Pomidor”, „Ćwikła”, „Chrzan”, „Rzepa i miód”, „Arbuz”, uczniowie prezentowali inscenizacje, tańce, prace plastyczne i



Kształtowanie sprawności manualnej, rehabilitacja przez aktywność ruchową, wzrost wiary we własne możliwości, a także zainteresowanie osób z niepełnosprawnościami rywalizacją w sporcie, były celem pikniku pod tytułem: „Celne oko – piknikowa integracja”, zorganizowanego 18 czerwca przez Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar” w Rokietnicy w powiecie poznańskim.

Wydarzenie zostało zrealizowane na terenie Strzelnicy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tarnowie Podgórny, dzięki współfinansowaniu ze środków Powiatu Poznańskiego oraz ze środków własnych Stowarzyszenia. W pikniku „Celne oko” udział wzięli członkowie Stowarzyszenia „Roktar”, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Baranowie oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 imienia Integracji Europejskiej w Tarnowie Podgórny.

DZIEŃ PATRONA W ZESPOLE SZKÓŁ SPECJALNYCH NR 101 IM. JANA BRZEC HWY W POZNANIU

Pokazali, że potrafią



kulinarne przysmaki. Było kolorowo, wesoło i smacznie, a to za sprawą degustacji potraw przygotowanych przez naszych „mistrzów kuchni”. Tego dnia nie tylko Jan Brzechwa obchodził swoje święto.

Jak co dzień, było to też święto naszych uczniów, bo po raz kolejny pokazali, że potrafią, że chcą, że mogą...A my, dorośli, wspieramy ich w tym.

MARIA GAWRON



FOT. (4X) ARCHIWUM ZSS NR 101

PIKNIKOWA INTEGRACJA STOWARZYSZENIA „ROKTAR”

Celne oko w pełnym słońcu

Zawodnikom towarzyszyła prezes Stowarzyszenia „Roktar” Wanda Koralewska, która przywitała gości, m.in. Tomasza Woźnicę, zastępcę dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Uczestnicy zostali losowo połączeni w

pary, a następnie przystąpili do konkurencji.

Celność można było ćwiczyć rzucając ringiem do koszyka, woreczkami na matę punktową lub strzelając do bramki. Chętni mogli również sprawdzić się w strzelaniu z łuku czy w dart (grę



FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

polegającą na trafianiu lotkami w tarczę zawieszoną na ścianie). Każdą parę tworzyła osoba z niepełnosprawnością i uczeń wyżej wspomnianej szkoły. Zawodnicy, mimo upału, zmobilizowali się i dali z siebie wszystko. Zebrane w poszczególnych konkurencjach punkty podliczała komisja sędziowska.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy, puchary i nagrody, zaś pozostali uczestnicy – dyplomy za udział i upominki. Atrakcją pikniku był przejazd zabytkowym traktorem, który nosił nazwę „Lanz Bulldog”.

KAROLINA KASPRZAK

Z mamą na turnus rehabilitacyjny

Wakacje rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym różnią się od spędzania urlopu przez rodziców, których dzieci nie mają defektów. Z pełnosprawnymi dziećmi, jeżeli tylko sytuacja finansowa na to pozwala, wyjeżdża się na wakacje w Polsce lub za granicą. Natomiast uwagę rodziców dzieci wymagających rehabilitacji, gdy zbliżają się wakacje, pochłania troska, na jaki turnus wystać swoją pociechę, by poprawić stan jej zdrowia.

W roku szkolnym nie ma bowiem czasu na turnusowe wyjazdy, ponieważ dzieci niepełnosprawne też chodzą do szkoły, a na zajęcia rehabilitacyjne można sobie pozwolić zazwyczaj popołudniami. I to tylko kilka godzin. A w czasie turnusu trwa codziennie prawdziwy maraton rehabilitacyjny przez niemal 8 godzin ćwiczeń każdego dnia. Są to: zabiegi, basen, laser, pole magnetyczne. Intensywna rehabilitacja w ciągu 2 lub 3 tygodni daje największe efekty.

W moim przypadku właśnie tak było. Co roku wyjeżdżałem z mamą w okresie wakacyjnym na taki turnus. Braliśmy pod uwagę koszty, gdyż wtedy nie było jeszcze dofinansowań z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie lub fundacji, które pomagają sfinansować taki cel. Musieliśmy sami zaoszczędzić na wakacyjnym turnusie rehabilitacyjnym. Zawsze chcieliśmy, by była tam duża liczba ćwiczeń i basen w ośrodku. Byliśmy na turnusach w Międzywodziu, Szklarskiej Porębie, Rusinowicach, Wiatrowej i Wleniu.

Przy ośrodkach rehabilitacyjnych, do których na ogół jeździłem, nie było w okolicy jezior i plaż. Wybieraliśmy zatem takie miejsca ze względu na koszty. Raz tylko pojechaliśmy na wycieczkę do Świnoujścia, gdzie skorzystaliśmy z rejsu barką. Rodzice dzieci niepełnosprawnych, którzy towarzyszą im na turnusie, nie mają czasu dla siebie, by wypocząć i opalać się, gdyż



chcą nauczyć się nowych rzeczy i wymienić się doświadczeniami. Gdy w tamtym czasie wyjeżdżałem na rehabilitację, nie było jeszcze Internetu. Ośrodek rehabilitacyjny był jedynym miejscem, gdzie można się było dowiedzieć o prawach osób niepełnosprawnych i poznać nowe metody leczenia i rehabilitacji.

Zazwyczaj na turnus jeździe tylko jeden z rodziców, gdyż na oboje byłby to zbyt duży wydatek. Drugi małżonek w tym czasie musi pracować, by zdobywać pieniądze na rehabilitację dziecka. Tak też było moim przypadkiem. W weekendy czasami ojciec nas odwiedzał lub myśmy jechali do domu na przepustkę. Na szczęście, nie mieliśmy daleko.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. (3X) ARCHIWUM RODZINNE

21 maja uczestnicy naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu obejrżeli przedstawienie „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, według baśni braci Grimm, w wykonaniu uczniów Gimnazjum nr 2 im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu.

Losy pięknej i delikatnej Śnieżki trzymały nas w napięciu, wzruszając i zarazem bawiąc. Piękna lecz znielowidzona przez złą macochę dziewczyna o w obawie o własne życie zmuszona została do ucieczki. Schronienie znalazła w małym domku na skraju polany, zamieszkałym przez wesółych i pracowitych krasnoludków.

Spektakl mówił o miłości, przyjaźni i zwycięstwie dobra nad złem. Młodzi aktorzy zaprezentowali swoje umiejętności teatralne, ukazując nam cenne wartości i emocje. Z przejęciem odegrali swoje role, wprowadzając nas w świat baśni. Scenografia, muzyka,

21 maja jednym z punktów spotkania integracyjnego w Szkole Podstawowej im. A. Fiedlera w Chomęicach był konkurs recytatorski.

Przeżyliśmy miłe chwile, bo oprócz uczniów wymienionej szkoły ze strony naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Konarzewie i Otuszu w konkursie brało udział 15 osób.

Każdy występ był fascynujący. Uczestnicy włożyli w swoje recytacje dużo pracy i dostarczyli słuchaczom wiele wzruszeń. Występy oceniało jury, każdy występ zasługiwał na aplauz publiczności. Troje zwycięzców otrzymało symboliczne upominki.

RENATA RATAJCZAK
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY



FOT. (3X) ARCHIWUM WZT „PROMYK”

„Promyk” w świecie baśni



kostiumy i rekwizyty przygotowane przez młodzież sprawiły, że bajkowe postacie były naturalne i piękne. Przenieśli nas w magiczny świat bajek.

Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk”, w imieniu naszego WTZ podziękował aktorom i przekazał

zał upominki wykonane w naszej pracowni ceramicznej. Jesteśmy szczęśliwi, że obejrzelśmy piękne przedstawienie i poznaliśmy młodych, utalentowanych ludzi.

JAROSŁAW LIPIŃSKI
UCZESTNIK WTZ „PROMYK”
KAROLINA JURGA
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”



Sztuka recytacji



Kaliskie pejzaże

Pejzaże regionu kaliskiego – to temat XIII edycji Regionalnego Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych, zorganizowanego przez Fundację „Miłosierdzie” podczas obchodów Święta Miasta Kalisza.

Podsumowanie konkursu odbyło się 12 czerwca w holu Ośrodka Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu. Celem była aktywizacja osób niepełnosprawnych, promocja ich twórczości, a także przypomnienie społeczeństwu, że żyją i funkcjonują one wśród nas oraz biorą aktywny udział w życiu społecznym m.in. po-

przez swoją działalność artystyczną.

Konkurs i wystawę prac zorganizowano oraz zakupiono nagrody dzięki dofinansowaniu Miasta Kalisza i Stanisława Bronza, prezesa Zarządu Fundacji „Miłosierdzie”. Ponadto swoją nagrodę ufundował Krystian Kinasowski, prezydent Kalisza. W uroczystości zakończenia konkursu uczestniczyła m.in. Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON w Poznaniu. W tegorocznym konkursie udział wzięło 11 placówek z terenu miasta i ościennych powiatów. Nadesłano około 90 prac.

Nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza jury przyznało Andrzejowi Ratajczykowi, WTZ w Kaliszu; I miejsce zdobył Krzysztof Klimek, WTZ Kuźnica Grabowska; II – Maria Hassek-Wągrowska, WTZ Doruchów; III – Mariusz Męcel, WTZ Kalisz.

Wyróżnienia otrzymali: Małgorzata Sucharska, WTZ Piszczowice, Marcin Wójcik, WTZ przy Centrum Orione w Kaliszu, Przemysław Rachwał, WTZ Odolanów, Zbigniew Błaszczuk, ŚDS Odolanów, Małgorzata Miedzianowska, WTZ Kalisz, Wojciech Palus, WTZ Ostrzeszów, Sylwia Mikary, ŚDS Nowe Skalmierzyce, Małgorzata Stanek, DPS Kalisz, Katarzyna Rosiak i Rafał Matysiak, WTZ Przygodzice i Eugenia Zalewska, DPS Kalisz.

MARIUSZ PATYSIAK



FOT. (2X) MARIUSZ PATYSIAK

Z INICJATYW STOWARZYSZENIA

Igrzyska na medal

24 maja uczestnicy Warszawskiego Związku Terapii Zajęciowej w Swarzędzu brali udział w XXIV Gminnych Igrzyskach Sportowych dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, organizowanych co roku przez Szkołę Podstawową nr 4. Igrzyska odbyły się w Swarzędzkim Centrum Sportu i Rekreacji. Patronat honorowy sprawował Marian Szkudlarek, burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz.

Każdemu zawodnikowi przydzielono wolontariusza, organizatorzy powitali sportowców, a wszystkie drużyny przedstawiły się publiczności. Podziwialiśmy nasz hymn olimpijski „I my możemy się śmiać” w wykonaniu Sandry Paetz, absolwentki SP nr 4, uczestniczki naszego WTZ oraz uczniów wymienionej szkoły.



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDST



Konkurencje, w których brałmy udział, to: rzuty obręczami na pacholki, piłką do kosza, zabawy manualne, łapanie obręczy na krzyżak z obręczami, gra oddechowa, rzuty bilami do celu, rzuty piłką do ruchomego celu, strzały piłką do bramki, kręgle, kolorowe wyspy, tunel, strzały piłki hokejowej do małej bramki, trąba powietrzna, wygibajus, slalom

zręcznościowy, zabawa koordynacyjna.

Sportowców uhonorowano gratulacjami, złotymi medalami, dyplomami i paczkami z upominkami. Dziękujemy organizatorom olimpiady i nauczycielom za sportową zabawę oraz darczyńcom i wolontariuszom za pomoc.

AGATA RYBICKA

PRZYJACIÓŁ DZIECI SPECJALNEJ TROSKI IM. LESZKA GRAJKA W SWARZĘDZU

Gra dla wszystkich Dzień dla rodziny

11 czerwca w hali sportowej „Unia” Swarzędz odbył się I Integracyjny Turniej Boccii. Celem była integracja nas, osób niepełnosprawnych, uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej, z osobami zdrowymi oraz nauka gry w boccie naszych młodszych kolegów i koleżanek.

Uroczystość odbyła się dzięki wsparciu finansowemu firmy Aquanet. Na wstępie zaśpiewaliśmy piosenkę „Z uśmiechem przywitaj dzień”. Przystąpiliśmy do gry wspólnie z naszymi koleżankami i kolegami ze szkół podstawowych nr 2 i nr 3 w Swarzędzu oraz ze Szkoły

29 maja obchodziliśmy w naszym Stowarzyszeniu Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski dzień, który nazwaliśmy Dniem Rodziny. Z tej okazji goście spotkania wysłuchali artystycznego programu, przygotowanego przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Naszym rodzicom i opiekunom dedykowaliśmy wiersze i piosenki poświęcone rodzinie. Rolę naszej stowarzyszeniowej mamy pełniła kierownik WZ Barbara Kucharska. Wodzirejem spotkania był nasz kolega Piotr, który zapraszał wszystkich

do wspólnego śpiewu i tańca przy dźwiękach piosenek biesiadnych. Dziękujemy Marioli Józwiak, dyrektorowi Swarzędzkiego Centrum Sportu i Rekreacji oraz Pawłowi Bocianowi za udzielenie nam pomieszczenia, w którym odbyło się nasze rodzinne świętowanie. Wspomnieliśmy, że należymy do takiego Warsztatu, który jest dla nas jak rodzina. Cieszymy się, że mogliśmy się wykaazać przed bliskimi swoimi zdolnościami, okazać im trochę radości, a także wyrazić do nich swoją miłość.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS



Podstawowej nr 1 w Zalasewie i Szkoły Podstawowej w Kobylnicy. Zawodom towarzyszył doping kibiców. Nasze sportowe zmagania zakończyły się rozdaniem medali i pucharów. Dziękujemy za okazywane nam wsparcie i serce.

AGATA KIEJDROWSKA

U Świętego Marcina

Dziękujemy za możliwość pokazania naszych talentów wokalnych oraz prac plastycznych i ceramicznych na festynie „Uśmiechnięta Rodzina u Świętego Marcina”, który

odbył się 9 czerwca na terenie parafii.

Bardzo się cieszymy, że mogliśmy ciekawie spędzić ten ciepły, słoneczny dzień.

MIROŚLAWA PENCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM SPDS



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS



Marek
Kalbarczyk
WARSZAWA

Gdyby ktoś miał naiwną nadzieję, że świat jest przede wszystkim empatyczny i nie traktuje pieniędzy jako najważniejsze, może zawitać w jakimś hotelu. Są różne: lepsze i gorsze, ładniejsze i brzydsze, lepiej lub gorzej wyposażone, z jedną, dwiema, albo nawet pięcioma gwiazdkami, a niemal zawsze nie dostosowane do potrzeb gości niewidomych.

Mogłoby się wydawać, że gdy hotel ma więcej gwiazdek, jego właściciele pomyśleli o tych osobach. A jednak nie. Mogłoby się też wydawać, że zdobycie gwiazdek winno być związane z takimi dostosowaniami. Ale nie. Dlaczego? Pytaliśmy o to wiele razy pracowników hoteli, a w zasadzie nie pytaliśmy ich właścicieli (troszkę nie wypada) i słyszeliśmy jedną odpowiedź: „Hotel nie może sobie pozwolić na takie wydatki”.

Coś nieprawdopodobnego! Właścicielom hoteli brakuje funduszy! Przyjeżdżamy do któregoś z tych hoteli i przekonujemy się, że jest wypełniony gośćmi, ceny wyśrubowane, mnóstwo rozmaitych atrakcji i udogodnień. To, co widzimy, upewnia nas, że hotel dobrze prosperuje i osiąga konkretne zyski. Czego więc brakuje? Najwyraźniej empatii i zrozumienia.

Faktycznie, niewidomych gości nie jest wielu. Nasze środowisko stanowi dość małą społeczność. Na dodatek nie jesteśmy grupą zamożną. Nie znam wyników badań dotyczących zamożności niewidomych i porównania, jak się mamy ekonomicznie my, a jak inni, ale gołym okiem widać, że stanowimy grupę obywateli mniej zamożnych. Im hotel jest lepszy, posiadający więcej gwiazdek, tym mniej tam niewidomych. Gdy właściciele i menadżerowie kierują się w swoich decyzjach głównie finansowymi aspektami, nie zwracają sobie głowy dostosowaniami do naszych potrzeb. Gdyby jednak chodziło wyłącznie o jakieś zyski, można byłoby się spodziewać pewnych udogodnień przynajmniej w hotelach tańszych, gdzie jednak się pojawiają i znaczą-

nie częściej dokładamy się do ogólnej puli zarobków. Niestety, nie mamy takich nadziei. Nie chodzi zatem o naszą tam obecność i nasze pieniądze, więc musi chodzić o wspomniany brak empatii i zrozumienia.

Ruszymy się z domu i zamieszkajmy w jakimś hotelu. Może tam, gdzie ostatnio ja? Właśnie przejechałem około 2.500 kilometrów po naszych drogach, by wziąć udział w regionalnych spotkaniach niewidomych, słabowidzących i ich bliskich, które odbywają się w ramach konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Fundacja Szansa dla Niewidomych organizuje tę konferencję od roku 1999. Obchodzimy więc 20. rocznicę pierwszej jej edycji. Zaczęliśmy w 10. rocznicę zainicjowania w Polsce wykorzystywania technologii IT, czyli komputerów i urządzeń z nimi związanych do rehabilitowania niepełnosprawnych wzroku. Chodziło i chodzi o dostęp do informacji. Technologia IT bowiem daje mniej więcej takie same możliwości przekazywania informacji ludziom pełnosprawnym, jak i niepełnosprawnym. W tę 20. rocznicę idea spotkań niewidomych jest znacznie bardziej rozbudowana niż kiedyś. Zaczynaliśmy od jednodniowego spotkania w Warszawie, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie przybyło około 600 osób i zaprezentowało swoje rozwiązania 8 wystawców. Niedługo potem spotkanie trwało dwa dni, przyjeżdżało do nas z kraju około 1000 osób, a rejestrowaliśmy około 3000 wejść na sesję merytoryczną i wystawę. Osiągnęliśmy rekordową liczbę wystawców – 61! Jak na stosunkowo niewielką społeczność to naprawdę dobre wyniki. To wszystko spowodowało, że konferencja REHA stała nam się rozwijała. W tej chwili jest to już nie tylko spotkanie w Warszawie, lecz towarzyszy mu 16 spotkań w stolicach wszystkich województw, a każde spotkanie to dwa osobne wydarzenia: konferencje merytoryczne i pikniki integracyjne w centralnych miejscach tych miast. Właśnie na takie wydarzenia wybrałem się ostatnio do kilku odległych miast i przejechałem te wspomniane 2.500 kilometrów. Przy tej okazji zanoceowałem w kilku hotelach. Zawsze wybieram dla siebie hotele wystarczająco dobrej jakości, oferujące stosunkowo dobrą cenę. Oczywiście

Hotele dla



Damska toaleta z oznaczeniem w brajlu.



Uwaga, zaczynają się schody. Na poręczy oznaczenie w brajlu.

ście nie spotkałem się z udogodnieniami przeznaczonymi dla nas, poza mówiącymi windami tu czy tam.

Pięć gwiazdek to zbyt dużo – drogo i rzeczywiście nie na naszą kieszeń. Cztery gwiazdki to w sam raz: solidny komfort i ceny często w miarę dostępne. Bywałem w takich hotelach, gdzie mimo tej kategorii nie były one niedosiężne. Zdarzają się miłe dla nas promocje, obniżki cen, terminy, w których łatwo wynegocjować akceptowalną cenę. Można spędzić dobę hotelową wartą 300 złotych za pokój jednoosobowy za na przykład 145 złotych. Zdaję sobie sprawę, że to także za wiele dla wielu, ale warto sobie uświadomić, że

nocleg ze śniadaniem w prawdziwie podłym miejscu tak że sporo kosztuje, na przykład około 100 złotych, a jakość w obu miejscach nie jest porównywalna. Płacimy 100 złotych i narzekamy na wszystko: mały pokój, łóżko niewygodne, wszechogarniający zapach kiepskiego tytoniu, nie śpimy, sąsiedzi hałasują.

Porównajcie to z przyjemnościami związanymi z pobytem w hotelu trzy- lub cztero-gwiazdkowym w cenie za nocleg ze śniadaniem 300 zł, gdzie wynegocjowaliśmy wspomniane 145 złotych. Pokój przestronny, dla jednej lub dwojga osób, miły stół z lampką, dwa foteliki, biurko z telewizorem, telefonem, dwiema butelkami

nie całkiem wszystkich

wody mineralnej – gazowanej i niegazowanej, dwie szklanki i czajnik, wybór herbatek. Koło biurka komoda, na którą można położyć walizkę. W wielu tańszych hotelach brakuje miejsca na tego rodzaju wygodę. W lepszym hotelu mamy przestronną łazienkę z prysznicem i dużą kabiną prysznicową, w której można się swobodnie ruszać, z suszarką do włosów (mnie akurat niepotrzebna), mydełkami, szamponami, ręcznikami.

Niezależnie od wspomnianych wygod i atrakcji, jako niewidomi nie możemy znaleźć niczego z kategorii dostosowań do naszych potrzeb. Czego więc niemal wszędzie brakuje?

Czy niewidomi klienci mogą samodzielnie dotrzeć do hotelu? Załóżmy, że jesteśmy dobrze zrehabilitowani. Sprawnie poruszamy się po mieście i potrafimy odbywać dalekie podróże. Gdyby nie, nie ma co marzyć o samodzielnych wyjazdach do hoteli i radzeniu sobie podczas pobytu w nich. Docieramy więc na miejsce czy to taksówką, czy innymi środkami transportu. Teraz trzeba trafić do wejścia, a następnie do recepcji. Jak tam dotrzemy, ale naprawdę nic nam w tym nie pomaga.

ga. Przed wejściem nie ma dotykowej ścieżki naprowadzającej. Gdyby była, moglibyśmy śmiało iść do przodu trzymając przy niej koniec naszej laski. Przy drzwiach wejściowych nie ma dźwiękowego sygnalizatora. Gdyby był, moglibyśmy słyszeć go wszyscy. Każdy niewidomy wiedziałby, w którą stronę iść. Mogłby tam być głosowy informator, zazwyczaj milczący, a ożywający, gdy niewidomy klient by się zbliżył razem ze swoim smartfonem albo specjalnym pilocikiem, który służy do tego celu. Mogłby tam być zamontowany beacon, transmitujący tekstową informację odbieraną przez jego komórkę. Niestety, nigdy czegoś takiego nie spotkałem.

Gdzie jest recepcja? Jak do niej trafić? Gdy brakuje technologii dostępowej, posługujemy się najprostszymi metodami – nastawiamy uszu i czekamy... aż ktoś, kto jest tam, odezwie się. Recepcja ma bowiem taką cechę, że wcześniej czy później to nastąpi. Czasem recepcjonistka zauważy nas i do nas podejdzie, albo do siebie zaprosi. Usłyszymy to i podejdziemy. Z jej pomocą załatwimy formalności związane z rejestracją. Dostaniemy klucz do pokoju i mamy kolejny problem. Wszyscy pytają, gdzie jest ich pokój i dostają odpo-

wiedź. W naszym przypadku taka wymiana zdań w niczym nie pomoże. Z żalem stwierdzamy, że brakuje linii naprowadzających – czy to do schodów, czy do windy. Znowu korzystamy z pomocy obsługi i dosyć nam głupio. Nikt nie lubi, gdy musi być zdany na pomoc innych i zawraca im głowę. Gdy recepcjonistka jest miła i nie ma innych zajęć, całkiem przyjemnie jest udać się do pokoju z nią. Gdy jednak ma przed sobą kolejkę zniecierpliwionych gości? Uf, jak dobrze jest widzieć i radzić sobie bez utrudniania innym pracy.

O ile windy w obiektach użyteczności publicznej są udźwiękowione, w hotelach najczęściej nie są. Przecież brakuje funduszy! W zasadzie nie wiem jak dojechać na właściwe piętro, gdy winda do nas nie mówi. Może ktoś z czytelników wie, jak to zrobić? Chętnie bym się dowiedział. Gdy uda się dostać na właściwe piętro, nie mamy pojęcia, gdzie jest nasz pokój. Żaden z nich nie jest oznakowany. Nie ma na drzwiach albo obok tabliczek brajlowskich czy graficznych tak wykonanych, że są na nich duże, kontrastowe i wypukłe litery. Nie ma opcji – musimy skorzystać z pomocy innych osób.

A w pokoju? Informacja w czarnym druku leży obok telefonu. Jaki numer wybrać, żeby zadzwonić na recepcję? Jest tam napisane, ale nie dla nas. Gdzie są ręczniki? Szukamy mozolnie – czasem leżą na łóżkach, ale najczęściej są w łazience, ale gdzie? Znajdujemy je na specjalnym pałaku, który zamontowano tak wysoko, że znaleźliśmy go dopiero przy trzecim obmacywaniu całej łazienki. Uf, jak dobrze byłoby coś widzieć!

Jesteśmy dobrze zrehabilitowani, więc te wszystkie trudności nas nie zalamują. Raz dwa o nich zapominamy i cieszymy się życiem. To jest tak, że wszystko, co trudne i przy-

kre, jakoś nas nie dotyka, jakby działało się obok i nie zostawało w nas. Za to wszystko, co miłe, „wchodzi” i zostaje. Po powrocie do domu nie wspominamy więc o tym trafilaniu i wymacywaniu ścian, lecz o rozmaitych przyjemnościach. W relacjach o pobycie nie powiemy więc o nieudźwiękowionej windzie, lecz o tym, że śniadanie było cudowne – znowu za dużo zjedliśmy i przybraliśmy na wadze. Po co mamy narzekać, że w nocy w tym wielogwiazdkowym hotelu nie mogliśmy jednak spać, gdy po przewietrzeniu pokoju latały po nim komary. Nic to! Nie mogliśmy ich upolować, ale przecież przyszedł do nas miły gość i załatwił je wszystkie. Nic to, że to było już o drugiej po północy, grunt że potem usnęliśmy. Lepiej by było zamontować tam moskitiery, ale komary nie mają charakteru dyskryminacyjnego i dokuczają wszystkim, więc traktujemy je w pewnym sensie przyjaźnie. Nic to, że najlepiej po ich wyeliminowaniu.



Plan tyflograficzny w Muzeum Śląska Opolskiego.

Na koniec pobytu rozliczamy się płacąc kartą lub gotówką, a ani jedno, ani drugie nie jest dla nas dostosowane. Banknoty miały być oznakowane, ale w praktyce nie są, a terminal płatniczy mógłby coś mówić, ale nie mówi. Nic to, recepcjonistka jest miła i we wszystkim nam pomaga. I to akurat jest prawda. Jeszcze mi się nie zdarzyło, by mi ktoś odmówił albo oszukał. Zawsze wszyscy rozliczają się z mną prawidłowo. Najwyraźniej brak wzroku spotyka się z ich empatią, szkoda tylko, że właściciele czy menadżerowie hoteli znajdują jej w sobie mniej niż myśli o zyskach.

Na załączonych zdjęciach niektóre przykłady licznych udogodnień dla osób niewidomych, które powinny znaleźć szerokie zastosowanie w hotelach.



Multimedialny terminal informacyjny w Ośrodku Wypoczynkowym „Wikin”.

Osoby z niepełnosprawnościami i w średnim wieku, młodzi, seniorzy. Ludzie z odmiennymi potrzebami, problemami i oczekiwaniami. Wszyscy zjednoczeni w różnorodności na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach

XVII FESTYN INTEGRACYJNY „BARIEROM STOP”

Różnorodni



Wiele ciekawostek można było dowiedzieć się także o Chorwacji.

w powiecie poznańskim. 13 czerwca w tym właśnie miejscu zorganizowano siedemnasty już Festyn Integracyjny „Barierom Stop” o puchar starosty poznańskiego.

Do Lisówek przyjechało blisko 350 osób. W zmaganiach udział wzięły 34 drużyny, tworzone przez przedstawicieli placówek terapeutycznych oraz domów pomocy społecznej z terenu powiatu poznańskiego i bardziej odległych miejscowości województwa wielkopolskiego jak Śrem czy Jarogniewice. Festyn pod wspomnianym już hasłem: „Zjednoczeni w różnorodności” związany był z przypadającą w tym roku 15 rocznicą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Uczestników powitał Jan Grabkowski, starosta poznań-



Jan Grabkowski, starosta poznański mówi o pokonywaniu barier i integracji w różnorodności.



Zwycięska drużyna Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu przybliży zwyczaje panujące w Rumunii.

O PUCHAR STAROSTY POZNAŃSKIEGO

– razem

ski zwracając uwagę na doniosłą rolę integracji w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Przyjechały drużyny z 11 domów pomocy społecznej – między innymi drużyna z DPS w Psarskim koło Śremu, DPS w Łęszczkach, DPS w Jarogniewicach, reprezentacje zespołów dziennych domów pomocy w Poznaniu, Dniennego Domu Pobytu „Pogodna Jesień” w Buku, Domu Dziecka w Kórniku-Bninie, warsztatów terapii zajęciowej w Konarzewie, Otuszu, Owińskich, Swarzędzu, Baranowie, Murowanej Goślinie, Pobiedziskach i Lubiniu, Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Śremie, Środowiskowego Domu Samopomocy w Swarzędzu.

Gościem Festynu była m.in. Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych, Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, przedstawiciele organizacji pozarządowych, kierownicy placówek terapeutycznych oraz zainteresowani sprawami społecznymi mieszkańcy powiatu poznańskiego.

Uczestnicy festynu najpierw zaprezentowali publiczności stroje i zwyczaje krajów jak Portugalia, Grecja, Wielka Brytania, Austria, Włochy, Polska, Francja, Chorwacja czy Dania, a następnie przystąpili do wykonywania zadań związanych z tematyką Unii Europejskiej. Była m.in. konkurencja pod nazwą „Brex-it” polegająca na przeciąganiu liny, „Euro-quiz” w kinowej atmosferze, a także konkurencja „Euro-puzzle” polegająca na poznawaniu flag oraz położenia geograficznego poszczególnych państw. Był także poczęstunek w stylu europejskim (m.in. gulasz węgierski z kaszą gryczaną lub bagietkami i jabłkami z polskiego sadu), dekoracje w barwach unijnych, flagi wszystkich 28 demokratycznych państw, które przystąpiły do Unii Europejskiej, obcojęzyczne napisy i drogowskazy.

Podczas tegorocznej edycji

festynu „Barierom Stop” wystąpiła Magdalena Tul, reprezentantka Polski w konkursie piosenki Eurowizji. Prezentacje zespołowe oceniało jury, w składzie którego zasiadł m.in. Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Wszyscy jak zwykle wykazali się pomysłowością. Pod sceną na polanie w Lisówkach można było zobaczyć m.in. słynnego hrabiego Draculę z Rumunii, znanego na całym świecie wampira z niewielkiej miejscowości Bran w Transylwanii. W rolę hrabiego Draculi wcielił się (znakomicie ucharakteryzowany) uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu, który wraz z kilkoma innymi uczestnikami tej placówki prezentował właśnie Rumunię. WTW „Promyk” w Otuszu okazał się najlepszy we wszyst-

kich konkurencjach i otrzymał puchar starosty poznańskiego. Puchar wręczyła Elżbieta Bijaczewska oraz Antoni Kalisz.

Festyn Integracyjny „Barierom Stop” to jedno z większych wydarzeń odbywających się dorocznie na terenie powiatu poznańskiego, które pokazuje, że porozumienie, wzajemna tolerancja i akceptacja są możliwe, a wspólna zabawa ludzi z różnych kręgów społecznych daje szansę na integrację oraz dostarcza niezapomnianych przeżyć.

KAROLINA KASPRZAK



Ponad tysiąc odmian czerwonej papryki i trwający 96 sekund hymn kraju – to znak rozpoznawczy Węgier. Kraj ten prezentowali seniorzy z Klubu Seniora „Promyk” w Dopiewie.



Seniorki z Dniennego Domu Pobytu „Pogodna Jesień” w Buku z Alicją Króliczak, kierownikiem tego Domu i Bogdanem Maćkowiakiem, prezesem Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach.

FOT. (5X) KAROLINA KASPRZAK

Wostatni dzień maja Ośrodek Pomocy Społecznej w Kleszczewie zorganizował na terenie Szkoły Podstawowej w Ziminie wydarzenie pod nazwą „Piknik na kwiecistej łące” – dla rodzin współpracujących z asystentem rodziny, dla dzieci ze świetlic środowiskowych z gminy Kleszczewo oraz dla uczestników Klubu Samopomocy w Kleszczewie. Spotkanie prowadził Damian Florowski.

Piknik rozpoczął się występami wokalnymi i tanecz-

Na kwiecistej łące

nymi dziećmi ze Szkoły Podstawowej w Ziminie. Muzyczny koncert wykonało rodzzeństwo z Tulec: Kinga na flecie i Jakub na akordeonie. Były zabawy integracyjne, malowanie twarzy, pokazy wozów strażackich, pieczenie kiełbasek w ognisku i wiele innych atrakcji.

NATALIA WIŚNIEWSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM OPS

28 maja w sali Ośrodka Kultury w Kleszczewie odbyły się warsztaty terapeutyczne dla osób z niepełnosprawnością wraz z osobami towarzyszącymi, łącznie 14 uczestników.

Podobnie jak seniorzy 21 maja (pisaaliśmy o tym w poprzednim, czerwcowym wydaniu „Filantropa”, str. 16), tym razem zarówno dzieci jak i ich opiekunowie, wszyscy wspomagani przez terapeutki, z zapalem wykonywali ręcznie takie ozdobne plecionki jak serwetki, podstawki, kołderki dla lalek. Na dworze padał deszcz, ale oddani pracy uczestnicy nie nudzili się.

Zajęcia zrealizowane były w ramach projektu „Działam w handmade w gminie Kleszczewo”, dotowanego przez Wójta Gminy Kleszczewo.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Ręczne plecionki



FOT. ARCHIWUM „POMAGAM”

Warsztat Terapii Zajęciowej w Owińskach wraz z kółkami Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Owińskach i Poznaniu zorganizował 15 maja wspólną majówkę nad Wartą, w uroczym porcie rzeczonym „Marina” w Czerwonaku.

Goście spotkania, korzystając z pięknej pogody, chętnie uczestniczyli w zorganizowanych przez nas zabawach i konkursach z nagrodami. Nie brakowało dobrego humoru, wspólnych rozmów i poczęstunku, przygotowanego przez rodziców i znajomych. Gościem honorowym był Jerzy Omelczuk, artysta malujący ustami. Pan Jerzy podczas imprezy rozpoczął malowanie obrazu, który po ukończeniu postanowił przekazać naszemu WTZ. Na

W porcie nad Wartą



FOT. (4X) ARCHIWUM WTZ

Moja pasja – fotografia

W naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Owińskach rozwijamy różne umiejętności i zainteresowania. Jedną z moich pasji jest fotografia. Uczymy się obsługi różnych aparatów. Powracamy do początków fotografii, naświetlając zdjęcia aparatem otworkowym – camera obscura.

Poznajemy tajniki ciemni fotograficznej, organizujemy plenery fotograficzne, poznajemy zasady i techniki fotografowania, uczymy się naświetlania obrazu. Bierzymy udział w konkursach fotograficznych. Jesteśmy w trakcie kilkumiesięcznego projektu fotograficznego, zamierzamy zaprezentować nasze dokonania. Mam nadzieję, że zachęcimy innych do tej wspólnie twórczości.

GRZEGORZ MACIOŁEK
UCZESTNIK WTZ



FOT. ARCHIWUM WTZ

Dobre działania nagrodzone

Najlepsze poznańskie inicjatywy pozarządowe, a wśród nich przedsięwzięcia kierowane do osób chorych i z niepełnosprawnościami, zostały nagrodzone w konkursie pod nazwą „Inicjatory”, organizowanym przez Miasto Poznań. Celem konkursu było wyróżnienie tych inicjatyw, które zostały w minionym roku zrealizowane dla mieszkańców Poznania.

Konkurs odbywa się corocznie. W tym roku odbyła się czwarta edycja. Organizacje pozarządowe przygotowały na cel konkursu prezentacje, z którymi poznaniacy mogli się zapoznać na stronie internetowej Miasta Poznań. Inicjatywy zostały przedstawione przez samych twórców i to oni zwrócili uwagę na najważniejsze elementy swoich działań.

Zwycięzców uhonorowano 15 czerwca, podczas uroczystej gali w Teatrze Muzycznym w Poznaniu. Najlepsi otrzymali nagrody i wyróżnienia.

Najlepsze poznańskie inicjatywy pozarządowe można było zgłaszać do konkursu w następujących kategoriach: edukacja, kultura, sport, zdrowie i środowisko. Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono

aż 50 inicjatyw, a w głosowaniu internetowym udział wzięło ponad 4 tysiące osób. Prócz nagród i wyróżnień w poszczególnych kategoriach przyznano również nagrodę mieszkańców.

W kategorii zdrowie główną nagrodę otrzymało Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Dorosłych z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” za projekt pod nazwą: „Paszport życia”, czyli za aplikację, dzięki której osoby niemówiące, z mózgowym porażeniem dziecięcym, mogą łatwiej komunikować się z otoczeniem, gdy w pobliżu nie ma ich opiekunów.

We wspomnianej kategorii zdrowie wyróżniono Stowarzyszenie „Zupa na Głównym” za inicjatywę pod taką samą nazwą, polegającą na systematycznym dostarczaniu ciepłego posiłku bezdomnym, Fundację „ORCHidea” – za inicjatywy: „Aktywne wsparcie domowe i stacjonarne” i „Procedura przyjazna chorym i opiekunom”, a także Fundację Anny Wierskiej „Dar Szpiku” – za inicjatywę pod nazwą: „Magiczne metamorfozy mam onkologicznych”.

IGA JAGODZIŃSKA



FOT. IGA JAGODZIŃSKA

W Toruniu, Malborku...

W poniedziałek 3 i 4 czerwca pojechaliśmy na wycieczkę do Torunia, Gniewu i Malborka. W pierwszy dzień spacerowaliśmy po starówce Torunia, kupowaliśmy pamiętki i lody. Oprawdzał nas przewodnik i mówił, jak powstała starówka.

Następnie pojechaliśmy do Gniewu, do hotelu. W tej miejscowości obejrzeliśmy zamek i mieliśmy ognisko. Na drugi dzień pojechaliśmy do Malborka. Zamek jest tam bardzo piękny. Najbardziej podobały mi się schody, okna, wejście schodami do góry na czwarte piętro i

cały zamek, komnaty w zamku i podłoga. Wycieczka do zamku była wyjątkowa, jak i oglądanie całego zamku w środku.

RYSZARD OUDINET

Pani przewodnik w malborskim zamku bardzo ładnie opowiadała, a my słuchaliśmy uważnie.

Chodziliśmy po schodach, oglądaliśmy zabytki. Mieszkaliśmy w hotelu w Gniewie, na wzgórzu. Bagaze mieliśmy w autokarze. Byliśmy też w Toruniu.

MARCIN DYL



FOT. (2X) MARCIN KACZŃSKI

Wponiedziałek 20 maja przyjechaliśmy do Łazów nad morzem. Tomek Popadowski rozdawał nam klucze do pokoi w ośrodku. Były piękne. Potem poszliśmy przywitać się z morzem. Zbieraliśmy kamienie i muszelki, i złapała nas burza, błyski i deszcz. Wieczorem mieliśmy tańce, tańczyłam z Tomkiem Baumanem i z koleżanką Martą Wawrzyniak. Były złote lampy i mrugające, kolorowe światełka. I był pieczony prosiak. A po tańcach dziewczyny przyszły do naszego pokoju i było wesoło.

Ranek poszliśmy nad morze. Marcin Kaczyński robił nam zdjęcia na pamiątkę znad morza. Nasz kolega Tomek Bauman nazbierał dużo muszelek dla Marty Wawrzyniak, swojej dziewczyny. My, uczestnicy „Iskry” i terapeuci, opalaliśmy się na słońcu. Po południu poszliśmy na spacer po Łazach, dużo chodziliśmy i kupowaliśmy pamiątki. Wieczorem nad morzem było dużo jodu.

W środę do naszego pokoju przyszło dużo dziewczyn. Byli też Tomek Bauman i Paweł. Długo rozmawialiśmy, ale było strasznie zimno. A w czwartek, gdy wracaliśmy znad morza, to poszliśmy na morskiego gofra z bitą śmietaną i owocami, a mój Paweł kupił sobie i zjadł wędzoną rybę. Wieczorem poszliśmy nad morze zobaczyć zachód słońca.

W przeddzień wyjazdu 25 maja w sobotę było bardzo ciepło i słonecznie, opalaliśmy się siedząc na plaży. Bawiliśmy

„Iskra” nad morzem

się piaskiem. Tomek rozdawał wszystkim kamienie z plaży na pamiątkę. To był ostatni nasz dzień w Łazach. Po śniadaniu pożegnaliśmy morze i wsiedliśmy do autokaru. Nasza wyieczka była wspaniała.

MAGDALENA SZYMAŃSKA

Pierwsza noc była bardzo zimna, ale na drugi dzień przynieśli piecyki i zrobiło się ciepło w budynku. Morze też było zimne, ja zmoczyłam stopy.

Kolejne dni były podobne, było zimno, ale byliśmy bardzo ciepło ubrani. Spacerowaliśmy nad morzem, byliśmy na lodach i gofrach, wieczorem była uroczysta kolacja i dyskoteka. A jeden dzień był taki ciepły, że mogliśmy poleżeć w piasku na plaży.

ANNA KONOPACKA

Nad morzem pogoda była różna, raz było ciepło, raz zimno, raz słońce, raz deszcz. Chodziliśmy na spacer, odpoczywaliśmy w pokojach. Kupowaliśmy pamiątki, a terapeuci robili nam dużo zdjęć.

Robiłam sobie kawę w kubku. Wieczorami były dyskoteki, didżej puszczał piosenki. Albo siedzialiśmy z koleżankami w pokojach. Wpatrywaliśmy się w zachód słońca.

ANNA WRÓBEL



Przy ognisku przyjaźni

Dla osób z Klubu Rodzica w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu koniec roku szkolnego oznaczał rozstanie na dwa miesiące ze znajomymi z klubowych ław. Z tej okazji, zwyczajem harcerskich obozów, w upalne, czerwcowe popołudnie, spotkaliśmy się na polance w Lasku Marcelińskim, aby zasiąść przy tradycyjnym ognisku przyjaźni.

Przy gitarowym akompa-

niamentem pani Eweliny rozbrzmiewały piosenki harcerskie, biesiadne i rockowe. Śpiewały dzieci, młodzież, rodzice. Można było porozmawiać w cieniu drzew, młodzi grali w piłkę, biegali, najmłodsi bawili się w chowanego.

W przyjacielskim gronie stałych bywalców Klubu pojawiły

się nowe twarze. To daje nadzieję, że w nowym roku szkolnym przybędzie chętnych na nasze comiesięczne spotkania.

Marii Gawron dziękujemy za prowadzenie Klubu z niezmiennym zapałem. Klubowiczom życzymy udanego wypoczynku. Do zobaczenia we wrześniu.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Monika Janc
POŁAJEWO

Według danych Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym z 2016 roku w Polsce jest od 5 do 7 tysięcy osób ze współwystępującym poważnym uszkodzeniem wzroku i słuchu. Osobą głuchoniewidomą jest także Marcin Chojnowski z Ostrołęki.

Mimo ciężkiej dysfunkcji potrafił realizować swoje plany i marzenia. Jest zawodowym szachistą, instruktorem i sędzią szachowym. Ukończył studia na Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Puławach. W 2008 roku został wyróżniony za osiągnięcia sportowe podczas gali konkursu „Człowiek bez barier”. Podróżuje, pływa kajakiem. Posługuje się mową i korzysta z implantu słuchowego. Zna język migowy, alfabet Lorma i Braille'a. Ma znaczny stopień niepełnosprawności.

Urodził się w Ostrołęce w 1978 roku. Ma dwie siostry i brata. Od najmłodszych lat jest wspierany przez rodziców i rodzeństwo. Jego problemy ze wzrokiem rozpoczęły się, gdy miał 4 lata. Rozpoznano zanik nerwu wzrokowego i neuropatię spowodowaną zaburzeniami spłotu nerwowego. Widzi tylko z bliska. Czyta przez lupę albo korzysta ze sprzętu czytającego tekst. Mimo wszczepionego implantu słyszy bardzo słabo. Nie rozumie mowy. Nie lubi wysokiego głosu i krzyku.

Uczył się w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Osób Niewidomych w Laskach pod Warszawą. Najpierw uczył się angielskiego w klasie o profilu językowym, jednak ze względu na pogarszający się słuch przeniósł się do klasy informatycznej i tu zdał maturę. Naukę kontynuował na studiach licencjackich o specjalizacji „profilaktyka problemów społecznych” oraz magisterskich – „zarządzanie personelem”.

Niestety, nikt nie chciał go zatrudnić jako pracownika socjalnego ani socjologa. Przez pewien czas pracował zdalnie w firmie Mikrotech S.A. w Krośnie, ale zrezygnował z powodu pogarszającego się słuchu.

– Moje wykluczenie stawa-



FOT. (2X) MONIKA DZIUBAŁKA



FOT. DARIA KRZYSZKOWIAK

Talenty człowieka głuchoniewidomego



to się coraz większe – mówi. – Rodzinne spotkania były raczej milczące, zdarzały się rozmowy na osobności, w cztery oczy. Jednak bardzo mi pomogło spotkanie nowych ludzi w Towarzystwie Pomocy Głuchoniewidomym. Potrafili mnie zrozumieć. Dziękuję wolontariuszom z Olsztyna, Warszawy, Krakowa, Katowic. Informowali mnie, kto stoi obok i o czym jest mowa, przekazywali wiadomości w języku migowym czy na dłoni alfabetem Lorma. Byli dla mnie łącznikami ze światem.

Przygoda z szachami rozpoczęła się, gdy miał 6 lat. Uczył się sam. Jest zawodnikiem Polskiego Związku Sportu Nie-

słyszających i klubu Arkadia Otwock. Należy także do Stowarzyszenia Kultury i Sportu Niewidomych i Słabowidzących CROSS oraz do TPG. Wyjeżdżał na zawody m.in. do Belgradu, Manchesteru, Heraklionu. W roku 2008 w Sant Gallen i w 2016 roku w Erywaniu zdobył srebrny medal w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Głuchoniewidomych. Ponadto w roku 2014 w Łukowie podczas Indywidualnych Mistrzostw Polski Głuchoniewidomych zdobył złoty medal. Obecnie jest zawodowym szachistą i otrzymuje ministerialne stypendium sportowe.

– Jestem jednak nie tylko szachistą – mówi. – Uprawiam

pływanie, spacer, bieganie, kolarstwo, kajakarstwo. Brałem udział w spływach rzeką Łyną na Pojezierzu Olsztyńskim, Krutynią na Pojezierzu Mazurskim, Obrą w województwie lubuskim i wielu innych.

Marcin miałby większą szansę na realizowanie swoich pasji, gdyby posiadał system FM. Jest to urządzenie wzmacniające proces słyszenia dla osób korzystających z aparatów słuchowych i implantu słuchowego. Niestety, cena takiego urządzenia jest wysoka od 12 do 16 tysięcy złotych w zależności od modelu. Marcina nie stać na zakup. Uzyskanie dofinansowania nie jest łatwe.

Sytuacja osób głuchoniewidomych w Polsce jest ciągle bardzo trudna. Brak wsparcia ze strony instytucji i darczyńców zagraża wielu osobom – w tym Marcinowi – skazaniem na węgetację bez dostępu do rehabilitacji i adaptacji społecznej.

Tymczasem osoby głuchoniewidome są często ludźmi uzdolnionymi. Warto im stworzyć odpowiednie warunki, aby mogły zaprezentować swoje talenty i umiejętności. Decydenci, pracodawcy, ludzie zwyczajnie spotykani na ulicy powinni zobaczyć w głuchoniewidomym pełnowartościowego człowieka.



FOT. (4X) ARCHIWUM PRYWATNE

Foki z bliska



Warsztat Terapii Zajęciowej w Kuźnicy Grabowskiej, prowadzony przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, zorganizował dla swoich uczestników wyjazd nad morze. Od 28 maja do 1 czerwca gościliśmy w Ośrodku Wypoczynkowym „Paulina” w Karwi.

Pojechaliśmy przez Chłapowo, Władysławowo, Chałupy, Kuźnicę, Jastarnię i Juratę na Hel. Naszym celem było fokarium w pobliżu Jastrzębiej Góry, w którym zobaczyliśmy przemile foki z bliska.

Fokarium jest częścią Sta-

cji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego i prowadzi działalność mającą na celu ochronę fok szarych, żyjących w Bałtyku. W ośrodku zwierzęta poddawane są badaniom i leczeniu, prowadzi się także ich hodowlę. Byliśmy świadkami karmienia i badania fok.

Nasza wycieczka nad morze była możliwa dzięki pieniądzom ze sprzedaży prac wykonanych przez uczestników podczas terapii zajęciowej oraz zaoszczędzonych w ramach treningu ekonomicznego.

BOGUMIŁA OFIARA

NAJLEPSZY PREZENT NA DZIEŃ DZIECKA

Spędzić ten dzień razem

Zastanawiamy się, jak sprawić, by Dzień Dziecka był dla naszych pociech niezapomniany. Czy najlepszym prezentem nie jest znalezienie wspólnych zainteresowań i spędzenie tego dnia razem?

Wiedzieliśmy, że kino to dobry pomysł. Tylko co wybrać? Znaleźliśmy... perełkę. Film dla całej rodziny – „Dzień Czekolady” autorstwa Jacka Piotra Bławuta (scenariusz i reżyseria) oraz Anny Onichimowskiej (scenariusz). Premiera zbiegła się z Dniem Dziecka.

Film niezwykle, subtelny i ciepły. Opowiada o tym, jak żyć po stracie kogoś bliskiego. Odpowiada na pytanie, czy i jak rozmawiać z dziećmi o odchodzeniu.

Dwoje nastoletnich bohaterów, przyjaciół, musi zmierzyć się ze stratą najbliższej, ukochanej osoby. W bajkowej scenerii lasu i rzek toczą bój ze swoimi koszmar-

mi i lękami. I mogą liczyć tylko na siebie nawzajem. Ich rodzice, poturbowani przez własne przeżycia, nie potrafią poskładać swojego świata i dlatego nie dostrzegają w pełni emocji targających ich dziećmi. Lęk głównych bohaterów przed utratą wspomnień, jedynej nici łączącej ich z nieobecnymi, pcha ich do ucieczki z domu.

Moja córka Gabriela oglądała z zapartym tchem to, co działo się na ekranie. I jeszcze długo komentowała postawy bohaterów i ich rodziców. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że pomimo jej deficytów nie muszę ograniczać się do wyboru lekkich i niezbyt inteligentnych filmów. Że na swój sposób potrafi ocenić zachowanie bohaterów i ich decyzje. Jednocześnie stwierdziła, że prawda, nawet ta najgorsza, jest lepsza niż kłamstwo, nawet to w dobrej wierze.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Gabriela Krzyszkowiak z tatą.

FOT. (2X) BOGUMIŁA OFIARA

FOT. DARIA KRZYSZKOWIAK

Z inicjatywy Lions Club Poznań Patria na terenie Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 przy ul. Nieszawskiej 21 w Poznaniu powstał ogród terapeutyczny „Cztery pory roku”. W ogrodzie uczniowie z niepełnosprawnością mogą poznawać zapachy ziół i kwiatów, dotykać miękkich liści oraz bujnych traw. Ogród terapeutyczny zaprojektowała Joanna Guzara, laureatka konkursu „Inspiracje w przestrzeni”, ogłoszonego przez Wydawnictwo „Abrys” w magazynie „Zieleń miejska”.

Ogród terapeutyczny „Cztery pory roku”, którego uroczyste otwarcie nastąpiło 18 czerwca, podzielony jest na część edukacyjną i zmysłową. Dzieci mogą uczyć się w swobodnych warunkach poznając otoczenie i piękno przyrody. Ogród wyposażony jest w sprzęt edukacyjny, w skład którego wchodzi orkiestra podwórkowa, generator wiatru, gra geometryczna i dzwony rurkowe. Uczniowie mogą kształtować zdolności manualne, wyostreć zmysły i poznawać dźwięki.

Największe urządzenie, składające się z gongu, wieży z talerzami, dzwonków, megafonu,

Terapeutyczne zapachy i smaki

piramidy luster oraz światła kolorów, prowokuje ruch, oferuje nowe wrażenia zmysłowe i zachęca do zabawy na świeżym powietrzu. Zapachy kwiatów i drzew, a także kontakt z różnymi ciekawymi przedmiotami, pełnią nieocenioną rolę w terapii osób z niepełnosprawnością. W ogrodzie znajduje się ponadto ścieżka sensoryczna z szyszkami, kamieniami, korą, grysem i zrębkami. Na końcu ścieżki jest usytuowana altanka służąca do odpoczynku oraz prowadzenia zajęć artystycznych, na przykład prób szkolnego teatru.

Uczniowie dowiedzą się, na czym polega uprawa roślin, wykonywania prostych prac ogrodniczych. Prowadzone będą zajęcia artystyczne z wykorzystaniem materiału roślinnego. Dzieci będą mogły sadzić zioła, siać nasiona warzyw i kwiatów,



Uczniowie ZSS nr 105 w ogrodzie sensorycznym.



Podczas otwarcia ogrodu goście sadzą rośliny na podwyższonej rabacie.



Zwiedzanie ogrodu.



Ścieżka sensoryczna.

próbować smaku własnoręcznie pielęgnowanych poziomków i truskawek. W ogrodzie znajduje się podwyższona rabata o wysokości 60 centymetrów, która przylega do ścieżki tak, aby dzieci poruszające się na wózkach mogły bez przeszkód wykonywać prace ogrodnicze.

Do Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 w Poznaniu uczęszcza 160 uczniów w wieku od 7 do 24 lat. Teren tej placówki edukacyjnej jest przystosowany dla osób z niepełnosprawnościami. Na terenie przyszkolnym znajdują się dwa place zabaw oraz siłownia zewnętrzna. **Na**

Lubię śpiewać na scenie

Nazywam się Damian Tulka. Od kilku lat jestem uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach. Moją pasją jest jazda na rowerze.

Latem wspólnie z tatą przemierzam kilkukilometrowe trasy, podziwiając piękno natury na terenie swojego obornic-

kiego powiatu. Z natury jestem spokojny i troszkę wstydliwy, lecz nie przeszkadza mi to, aby występować na scenie. Bardzo lubię publicznie śpiewać, a także wcielać się w różne role w przedstawieniach organizowanych przez mój warsztat.

Podczas zajęć w warsztacie bardzo lubię zajęcia z dzieciarstwa, a szczególnie wyszywać haftem krzyżykowym. Często tą techniką wykonuję elementy do kartek.

DAMIAN TULKA



5 czerwca na terenie Warsz-tatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach odbyło się XI Spotkanie Integracyjno-Sportowe pod hasłem: „Żyj Zdrowo na Sportowo”. Udział wzięły WTZ-ety: Wapno, Wą-growiec, Gębice, gospodarz Wiardunki i ŚDS Wągrowiec. Towarzyszyli nam m.in. Zofia Kotecka, starosta obornicki i Renata Tomaszewska, prze-wodnicząca Rady Powiatu Obornickiego. W realizacji imprezy pomagali wolontariusze z Zespołu Szkół w Parkowie.

Impreza rozpoczęła się na boisku wręczeniem medali i dyplomów uczestnikom WTZ w Wiardunkach, którzy 25 maja w Przygodzicach wywalczyli je na XX Imprezie Sportowo-Integracyjnej Osób Niepełnosprawnych oraz XVII Wojewódzkiej Spartakiadzie Osób Niepełnosprawnych. Nasi uczestnicy WTZ zaprezentowali układ taneczny oraz wesołe, pełne energii piosenki.

Oto sportowe konkurencje w tym roku: bieg na 30 metrów kobiet i mężczyzn, rzut piłką do kosza, rzut ringo na pal,

25 maja na stadionie sportowym w Przygodzicach odbyła się XX Impreza Sportowo-Integracyjna Osób Niepełnosprawnych „Sport drzemie w każdym z nas” i XVII Wojewódzka Spartakiada Osób Niepełnosprawnych o Puchar Marszałka Województwa Wielkopolskiego. W sportowych zmaganiach wzięła udział nasza grupa uczestników Warsztatu Terapii Zawodowej w Wiardunkach, gmina Ryczywół.

Impreza rozpoczęła się przemarszem 23 zebranych drużyn na stadion, powitaniem zebranych, odśpiewaniem hymnu państwowego. Nasi uczestnicy rywalizowali we wszystkich 15 konkurencjach lekkoatletycznych i rekreacyjnych dla kobiet i mężczyzn. Startowaliśmy w sztafecie 4 x 100 m. w składzie: Ewelina Skrzypek, Paulina Krysztofiak, Janusz Rzemieniec i Marcin Skwarski. Asia Onik i Marcin Wereszka rywalizowali w rzucie ringo na pal, a Beata Leda z Rafałem Kubankiem – w rzucie piłką do kosza. Ponownie Paulina w skoku w dal oraz Asia w rzucie łotkami do tarczy. W biegu na 60 metrów zaprezentowała się Ewelina oraz Marcin. Podziwialiśmy

Sportowa walka i gorący doping



rzut woreczkami, rzut łotkami to tarczy, tor przeszkód i sztafeta. Zmaganiom towarzyszył gorący doping. Na koniec ogłoszono wyniki i rozdanie dyplomów dla sportowców indywidualnych oraz dla drużyn – nagród rzeczowych.

szono wyniki i rozdanie dyplomów dla sportowców indywidualnych oraz dla drużyn – nagród rzeczowych.

Miejsca w klasyfikacji drużynowej zajęły WZT-ty: pierwsze – Wiardunki, drugie – Wapno,

trzecie – Wągrowiec, czwarte – ŚDS Wągrowiec i piąte – Gębice. Wręczono też dyplomy i nagrody uczestnikom WZT Wiardunki, którzy wyróżnili się osiągnięciami sportowymi i aktywnością podczas codziennych zajęć terapeutycznych.

Zadanie publiczne zrealizowano przy współfinansowaniu ze środków Powiatu Obornickiego.

DOMINIKA
NIERADKA-JESSA



FOT. (2X) MIROSLAW WOŹNIAK

SPORT DRZEMIE W KAŻDYM Z NAS

Srebrny medal dla naszej drużyny

Damiana Tulkę w rzucie łotkami do tarczy, zdobywcę srebrnego medalu dla naszej drużyny. Także Janusza w skoku w dal oraz Paulinę i Marcina w rzucie piłką lekarską. W torze przeszkód reprezentowali nas Asia i Patryk Sielezin.

ku w dal oraz Paulinę i Marcina w rzucie piłką lekarską. W torze przeszkód reprezentowali nas Asia i Patryk Sielezin.



FOT. (2X) OLIMPIA SZULC, AGNIESZKA REWERS

Po zakończeniu rywalizacji sportowej ogłoszono wyniki klasyfikacji drużynowej, wręczono puchary i nagrody rzeczowe. Nasza drużyna zajęła VII miejsce, a wszyscy reprezentanci naszego Warsztatu uzyskali ważne punkty.

Zadanie publiczne zrealizowano przy współfinansowaniu ze środków Gminy Rogoźno.

KATARZYNA GARSTECKA

Te trzy słowa stanowią motyw do nowożytnych igrzysk olimpijskich. Mówią o pokonywaniu własnych słabości i ograniczeń. Osoby z niepełnośprawnościami, które 8 czerwca przybyły do Szkoły Mistrzostwa Sportowego na ul. Jara-chowskiego w Poznaniu, aby w tym gościnnym miejscu wziąć udział w Pierwszej Olimpiadzie Marzeń, wiedzą najlepiej, jak trudno jest na co dzień walczyć ze swoimi słabościami.

Pomysłodawczynią przedsięwzięcia była dr n. med. Jolanta Uchman, znana w Poznaniu nie tylko jako doskonały pediatra, ale i społecznik. To ona z myślą o dzieciach z różnymi dysfunkcjami powołała do życia Fundację Laboratorium Marzeń. Pomoc przy realizacji Olimpiady zapewniły wolontariuszki Fundacji. W olimpijskie szranki stanęło kilkunastu zawodników w różnym wieku i z różnymi dysfunkcjami. Ale łączyło ich jedno: determinacja i wola walki. Wszystkie dzieci, które przybyły na to niezwykle wydarzenie, są podopiecznymi wymienionej organizacji.

Konkurencje przygotowane przez organizatorów były przeróżne, a zarazem wszystkie dostosowane do możliwości małych sportowców, gorąco dopinowanych przez obecnych na sali rodziców. Uczestnicy sprawdzali swoje zdolności w slalomie z piłką nożną oraz piłeczką i kijem hokejowym. Był konkurs rzutów karnych i rzucania ringo do celu. Najwięcej trudności sprawiły skoki na skakance i ćwiczenia z hula hop. Za udział w każdej konkurencji można było otrzymać specjalną naklejkę w osobistym Dzienniczku Olimpiady. Komplet naklejek upoważniał do otrzymania pamiątkowego dyplomu i złotego medalu olimpijskiego. Tutaj nie było przegranych. Dekoracji wszystkich zwycięzców dokonała osobiście Jolanta Uchman.

Największą atrakcją tego niezwykłego dnia były zabawy z zaproszonymi gośćmi – zwierzęcymi terapeutami. Pies i kot byli głaskani, czesani, przytulani i nagradzani smakołykami przez każdego po kolei. Radość z tych zabaw była ogromna. Niestety, wszystko co dobre, kiedyś się kończy. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcia i... Pierwsza Olimpiada Marzeń przeszła do historii.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby nasze dzieci poczuły radość zwycięstwa.

DARIA KRZYSZKOWIAK

Szybciej,



wyżej, mocniej



ZBIGNIEW NOWAK

Do nieznajomej

*Jesteś cokolwiek, niemalże tylko,
Listkiem przedwczesnej jesieni
Zmarkotniałym w zimnym wietrze.
Patrzysz załzawionym wzrokiem
I prawie wspominasz coś nocą.
I śnisz zaledwie, z wiarą słabnącą,
Modlisz z zadławioną ufnością.
Tak bardzo chciałabyś wzlecieć,
Już niemal wiesz jak mogłoby być.
Tak, umiałabyś po to dziś sięgnąć.
Lecz to niknący klucz dzikich żurawi
W cichej smudze gasnącego słońca.
Porasta trawą ścieżka, którą szłaś.
Nie masz jutra, już nie dziś, nie kiedyś.
Może, ale chyba nie, na pewno nie tu.
Więc muzą bądź mi chociaż miłą,
Skrzydłami do tego życia natchnienia,
Światlikiem w mroku bezsilności.
Na resztę jest już cokolwiek za późno.*

KOŁOBRZEG, 3 MARCA 2019 ROKU

Skończyłeś studia, a potem z energią i wiarą zacząłeś szukać pracy. Jednak mijają miesiące, a ty nie pamiętasz, jak wiele wystawiłeś swoich CV. Czujesz się bezradny, bo pracodawcy rzadko odpowiadają na twoje zgłoszenie, a gdy już zaproszą cię na rozmowę, to czujesz się kandydatem gorszym, bo niepełnosprawnym. Nie poddawaj się i przyjdź do nas. Pomożemy ci przejść przez rekrutację, dogadamy się z pracodawcą, dopilnujemy, abyś dostał posadę. Dzięki nam pracę znalazło już ponad 50 osób z niepełnosprawnością – zachęca niepełnosprawnych absolwentów z Wielkopolski Fundacja PODAJ DALEJ.

WYPADEK, WÓZEK I CO DALEJ?...

To był wypadek jakich wiele na polskich drogach. Imieniny października, czyli 10 dzień tego miesiąca w 2010 roku nie był szczęśliwy dla Mateusza Traczyka. Jechał autem na egzamin na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. Pamięta samochód, który w niego wjechał i trzask łamanej karoserii. Przytomnie prosił o wezwanie karetki i czekał, aż strażacy rozetną dach, aby wyjąć go z auta. Już wtedy był świadomy, że kroki, które wykonał, aby do niego wsiąść, były ostatnimi, które zrobił samodzielnie.

– Studiowałem fizjoterapię i wiedziałem, że uszkodzenia kręgosłupa, których doznałem, oznaczają, że będę miał porażone wszystkie cztery kończyny – wspomina Mateusz. – Miałem jeszcze nadzieję, że po tak zwanym szoku rdzeniowym, gdy znikną obrzęki, to okaże się, że jakieś funkcje powrócą, ale poprawa była minimalna. I jeszcze ta przewrotność losu... Do wypadku doszło pod Spalą. Tam, gdzie między innymi są obozy aktywnej rehabilitacji dla tych, którzy nagle „wylądowali” na wózku.

Po operacji neurochirurgicznej w Łodzi, po pobycie na oddziale rehabilitacyjnym w podwarszawskim Konstancinie, Mateusz wrócił do rodzinnej wsi i rozpoczął intensywną rehabilitację domową.

– Po dwóch latach cykli treningowych po 8 godzin dziennie zaczęło mnie „no-

sić”. Postanowiłem wrócić na studia, na dotychczasowy kierunek. Zmieniłem tylko uczelnię na Wyższą Szkołę Radomską, bo łódzka nie była dostosowana do potrzeb osób na wózkach – mówi Mateusz Traczyk.

WYKSZTAŁCENI BEZ PRACY

Liczba niepełnosprawnych studentów i absolwentów szkół wyższych w Polsce rośnie. Sprzyja temu polityka uczelni wyższych, które chętnie przyjmują osoby niepełnosprawne i tworzą dla nich dogodne warunki edukacji. A i w samych młodych ludziach wzrastają aspiracje, aby zdobyć wyższe wykształcenie i świadomość, że może ono stworzyć większe szanse na atrakcyjną pracę, rozwój osobisty i pełniejszy udział w życiu społecznym.

Według Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) tylko w latach 2000-2012 liczba studentów z niepełnosprawnościami wzrosła aż trzykrotnie (!) – z 2.476 do 31.613. Dane urzędu nie oddają jednak rzeczywistej liczby studentów z ograniczeniami sprawności, bo wielu z nich ukrywa swoją kondycję i nie informuje uczelni o posiadaniu orzeczenia o niepełnosprawności. Z danych GUS wiadomo też, że niemal 3/4 niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych pozostaje poza rynkiem pracy, a ci, którym udaje się dostać posadę, często nie mogą zrealizować rozbudzonych ambicji zawodowych.

PRZEBRNAĆ PRZES REKRUTACJĘ

„Wysiłek mój, rodziny i przyjaciół, aby odszukać odpowiednie oferty pracy, a potem wysyłanie setek CV, długie czekanie, bezradność, gdy pracodawcy się nie odzywają, stres podczas nielicznych rozmów kwalifikacyjnych, bo człowiek nie tylko stara się o pracę, ale musi pokonać własne ograniczenia i w końcu rezygnacja, gdy przychodzą odpowiedzi odmowne”. Takimi słowami osoby niepełnosprawne opisują swoje procesy rekrutacyjne.

Dla pracodawcy zatrudnienie wykształconego pracownika z niepełnosprawnością, a co za tym idzie uzyskanie między innymi dofinansowania do jego wynagrodzenia



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Dopilnujemy, abyś dostał pracę



Mateusz Traczyk przy pracy.

czy zwrot kosztów wyposażenia i dostosowania jego stanowiska pracy to zysk.

– W praktyce jednak pracodawcy wciąż nie mają wiedzy, jakie przysługują im korzyści z tytułu zatrudnienia osób niepełnosprawnych i nie są przygotowani do obsługi niepełnosprawnych kandydatów. Łatwiej więc znaleźć pracę osobom, których niepełnosprawność nie jest widoczna, a więc można ją ukryć i liczyć na to, że przy podejmowaniu decyzji pracodawca będzie kierował się tylko oceną kwalifikacji. W trudniejszym położeniu są osoby z widocznymi ograniczeniami na przykład ruchowymi, ale przy dobrze uzasadnionym wsparciu można im pomóc w znalezieniu dobrej posady – mówi Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w Koninie.

FIZJOTERAPEUTA WSZECHSTRONNY

Po 1 roku studiów w Radomiu w Mateuszu Traczyku

znowu odezwał się niespokojny duch.

– Zacząłem szukać pracy, ale moja sytuacja prawna była skomplikowana i potrzebowałem fachowej pomocy. Wtedy mama znalazła ulotkę Fundacji PODAJ DALEJ w Koninie i postanowiłem poprosić ich o wsparcie – mówi Mateusz.

W marcu 2014 roku Mateusz (wówczas student III roku fizjoterapii) spakował swoje rzeczy i przyjechał do Konina. Jeszcze wtedy nie wiedział, że w tym mieście niemal w tym samym czasie znajduje miłość, mieszkanie i pracę.

– W Fundacji PODAJ DALEJ dowiedziałem się, że jest możliwość zatrudnienia w nowo powstającej spółdzielni socjalnej, która będzie prowadzić sklep ze sprzętem rehabilitacyjnym. Pomyślałem, że to miejsce w sam raz dla fizjoterapeuty, który zna się na ograniczeniach sprawności i będzie mógł doradzić klientom. W Fundacji pomogli mi przygotować dokumenty aplikacyjne i przejść przez proces rekrutacji – mówi Mateusz.

Efekt? Mateusz pracuje w sklepie rehabilitacyjnym już cztery lata. Na razie nie zamierza tego zmieniać. Podnosi swoje kwalifikacje. Skończył studia podyplomowe z logistyki oraz kurs trenerski koszykówki na wózkach. Trenuje koszykówkę, szermierkę i rugby. Dzięki niemu w Koninie rozwinęły się dwie ostatnie z wymienionych dyscyplin sportu osób niepełnosprawnych. Mateusz planuje jeszcze studia podyplomowe z nauczania oraz kolejne kursy instruktorskie: sportów paraolimpijskich i trenera personalnego. Zapytany o to, co mógłby doradzić młodym osobom niepełnosprawnym, które planują swoją karierę mówi:

– Zadajcie sobie jedno ważne pytanie: co chcecie w życiu robić, a potem zacznijcie to po prostu robić. Są ludzie, którzy wam w tym pomogą.

ABY ABSOLWENT NIEPEŁNOSPRAWNY DOSTAŁ DOBRĄ PRACĘ...

Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ rozpoczęła realizację nowego programu, który ułatwia start zawodowy niepełnosprawnym studentom ostatnich lat szkół wyższych i ich absolwentom z roczników 2017 i 2018. W ramach projektu ABSOLWENT Fundacja oferuje bezpłatne, systematyczne konsultacje (także online) z doradcą zawodowym, coachem i pośrednikiem pracy. Pomaga przejść merytorycznie i emocjonalnie przez proces rekrutacji, znajduje odpowiedniego pracodawcę i negocjuje warunki umowy o pracę i staż zawodowy z nowym pracownikiem. Wspiera także przez 6 miesięcy merytorycznie i finansowo tych, którzy zdecydują się na otwarcie i poprowadzenie własnego biznesu.

– Projekt kierujemy do młodych niepełnosprawnych osób z województwa wielkopolskiego z niepełnosprawnością umiarkowaną i znaczną, które nie są nigdzie zatrudnione. To one znajdują się w najtrudniejszej sytuacji na rynku pracy, bo już same sformułowania w orzeczeniach w pracodawcach nieświadomych kondycji i możliwości zawodowych tych kandydatów budzą największe obawy – tłumaczy Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji PODAJ DALEJ.

Jeżeli masz pytania, zadzwoń pod numer telefonu 63-211-22-19 albo skieruj e-mail na adres: absolwent@podajdalej.org.pl. Rekrutacja dobiega końca, ale wciąż można się jeszcze zgłosić.

* W informacji prasowej korzystano z: E. Giermanowska – „Pierwsze doświadczenia zawodowe niepełnosprawnych studentów i absolwentów szkół wyższych”, „Wielowymiarowość integracji społeczno-zawodowej studentów z niepełnosprawnością”, red. B. Szczupał, K. Kułek-Sładek, Kraków 2016. *Na*

Prezydium od razu usiłowało mnie zmiążdżyć. Udało mu się – kara wymierzona została następnego dnia. Sprzed dziekanatu zniknęło moje zdjęcie. W czasie uroczystości absolutoryjnych nie otrzymałem najmniejszego dyplomu lub upominku. Czułem się paskudnie.

Trzecia część kary była o wiele bardziej dotkliwa. Mia nowicie komisja przydziału zatrudnienia kilkakrotnie od mawiała mi jakiegokolwiek pracy. Przewodniczący komisji – profesor Bossowski, człowiek nadzwyczaj mądry i szlachetny, zaprosił mnie kiedyś do swojego mieszkania i wyjaśnił, dlaczego nie otrzymywałem przydziału. Nie potrafił przełamać oporu komisji, mającej partyjne w tym względzie zalecenie. Po piątym odprawieniu mnie z kwitkiem przez komisję zaczął mnie Jacek Sielicki, który pracował w „Społem”. Zaproponował mi pracę w tej spółdzielni na stanowisku prezesa działu organizacji i plac. Niezupelnie wiedziałem, co się z tym wiąże, ale byłem mu wdzięczny. W „Społem” przepracowałem dziewięć i pół roku.

Po przewrocie gomułkowskim dwutysięczna załoga jednomyślnie wybrała mnie przewodniczącym rady zakładowej. Tak bardzo doceniła moją pracę dla niej, że po czterech latach pierwszej kadencji byłem jedynym kandydatem na następną. Stanowczo odmówiłem, a po kilku tygodniach wyczerpany nerwowo walką z powracającym twardym kursem komunizmu znalazłem się na leczeniu w Kościanie. Byłem tam ponad dwa miesiące. Nieswojo mi się zrobiło, gdy któregoś dnia zjawiała się u mnie zmarłowa i umęczona drogą Bożenka, ciągnąc za rączkę trzyletniego Mirka i trując się dźwiganiem nienarodzonego jeszcze Olka. Między innymi przekazała mi pozdrowienia od całej załogi „Społem” i uznanie za moją działalność oraz podziw, że mimo niepełnosprawności tyle dla niej uczyniłem.

W spółdzielni ceniono mój pomysł zorganizowania w Zakopanem siedmiodniowych wczasów. Tygodniowo dlatego, że pracownicy sklepów nie mogli być dłużej poza swoimi placówkami. Przygotowania do tych wczasów trwały cztery miesiące i wy-

magwały inwencji, tudzież olbrzymiego nakładu sił, związanego ze znalezieniem w Zakopanem dużego, możliwie góralskiego domu, zdobyciem w jednostce wojskowej łóżek polowych, urządzeniem własnej kuchni, ustaleniem harmonogramu wyjazdów, zorganizowaniem wybieczek. Przytłaczająca większość wczasowiczów to koleżanki i koledzy, którzy po raz pierwszy znaleźli się w górach. Tatry ich zauroczyły, z żalem wracali do Poznania, aby zrobić miejsce następnej grupie.

Za „moich czasów” były także niezwykle imprezy z okazji święta kobiet. Do dzisiaj zdarza się, że bardzo młode osoby zaczepiają mnie na przystankach lub turnusach, aby wspomnieć czasy pracy w „Społem”. Rada zakładowa przy szalenie sympatycznym współudziale mężczyzn, których w „Społem” pracowało niewielu, urządzała owe fety w budynku przy parku Kasprzaka. Głównym programem był wytworny poczęstunek, który do stolików pań donosili ich koledzy we frakach lub garniturach z białym rękawnikiem na ramieniu. Zbiorowe śpiewanie poprzedzał występ kwartetu wokalnego, w którym śpiewali wyłącznie pracownicy spółdzielni, w tym założyciel zespołu, czyli ja. Oczywiście, nie obywało się bez tradycyjnego kwiatka i prezenciku w postaci pończoch, staniczka itp., co do dzisiaj rzuca cień na tamte obchody dnia kobiet.

Do dziś przechowuję wydawane dwa razy w miesiącu powielaczowe gazetki. Docierały one do wszystkich dwunastu placówek, zdając krótko sprawę z tego, czym w ostatnim czasie żyła załoga i co czeka ją w najbliższym czasie. Kierował mną ten sam imperatyw co na uniwersytecie – pokazać, na co stać osobę o bądź co bądź znacznej dysfunkcji manualnej i wzrokowej.

Jąkanie wracało do mnie jak powracająca fala. Skala mojego jąkania mieści się mię-

dzy rzymskim Klaudiuszem a naszym Owsiakiem. Wiele pań twierdzi, że to dodaje mi wdzięku. Ja wolałbym mieć go właśnie o tyle mniej. Chociaż nie powinienem narzekać. Stałem raz w kolejce do kasy PKP. Zamierzałem kupić bilet do Lublińca na trasie Poznań-Katowice. Byłem już niedaleko okienka, gdy uświadomiłem sobie. Że mogę mieć kłopoty z wymówieniem słowa Lubliniec. Zwłaszcza że „ubl” jest szczególnie wredne. Poruszając więc ledwie wargami, próbuję ćwiczyć: lu-u, lu, lu-u, lu-u-bli... Nie wychodzi, a kolejka posuwa się wyjątkowo szybko. Czuję, jak mi skacze ciśnienie. Zwiększam tempo ćwiczenia: lubl, lubl, lubliniec. Lepiej, więc chyba się uda. Staję przy okienku. Robię głęboki wdech. Kobieta zza szyby patrzy wyczekująco. Lubliniec, Lubliniec, Lubliniec... W uszach mi szumi, w skroniach łomocze. Jeszcze jeden głęboki wdech.

– Słucham – głos kasjerki jest jak uderzenie szpicrutą.

– Katowice – słowo wyskakuje mi z gardła niby koń, który w pięknym stylu bierze przeszkodę. I zaraz gładko podaje szczegóły: dzień, godzinę, klasę i że dla niepalących. Odchodzę od kasy bardzo szczęśliwy, że kupiłem bilet do Katowic, a nie na przykład do Suwałk.

Przed kilku laty w mieszkaniu żony i moim zupełnie przypadkowo spotkali się dwaj dojrzały już synowie. Było trochę pogaduszek o dawnych czasach. W pewnej chwili starszy syn Mirek zwrócił się do Olka:

– Przypominam sobie, że gdy byłem przedszkolakiem i mieszkaliśmy na Kmiecej, od czasu do czasu, zanim mamulka położyła nas spać, zjawiał się w naszym mieszkaniu mężczyzna. Albo był tak zmęczony, że zaraz zwał się na tapczan lub gdy mu jeszcze trochę sił wystarczyło, wyjmował z torby kilka tekturowych teczek, przeglądał je i pisał, pisał...

Biura „Społem” mieściły się w barakach przy ulicy Grun-

waldzkiej. Miały tam swoje pomieszczenia przeróżne instytucje, a wśród nich wydział sportu niepełnosprawnych AWF w Poznaniu. W ogólnodostępnym bufecie prowadzonym przez „Społem” spotykali się (na krótko) głodni pracownicy barakowych instytucji. Wśród nich był późniejszy profesor AWF – Jan Dziedzic. Od kilku lat prowadził społecznie wioślarstwo i naukę pływania dla pracowników Poznańskich Spółdzielni „Sinpo” i „Niewidomych”. Któregoś dnia wdał się ze mną w rozmowę i przekonał, że o wiele więcej niż w spółdzielni spożywców mogę zrobić dla niepełnosprawnych w spółdzielczości inwalidów. Słuchałem tego z dużym zaciekawieniem i zarazem zazenowaniem, że do tej pory nic nie wiedziałem o ruchu niepełnosprawnych, o istnieniu w województwie poznańskim ponad trzydziestu trzech spółdzielni inwalidów. Zdecydowałem się więc przejść do spółdzielczości inwalidów.

Prezesem Okręgowego Związku Spółdzielni Inwalidów (OZSI) w Poznaniu był wówczas Witold Sokolnicki, ekshiemiianin, absolwent Akademii Wojskowej w Paryżu, rotmistrz 15 Poznańskiego Pułku Ułanów; w walkach wrześniowych stracił udo. Przyjął mnie nad wyraz uprzejmie. Chwilowo nie miał wolnego etatu w Okręgowym Związku, prosił zatem, abym przy końcu każdego miesiąca meldował się u niego. Ostatecznie w ostatnim dniu kwietnia otrzymałem angaż od 1 maja 1961 roku w charakterze asystenta socjalnego w organizowanej Poradni Rehabilitacji Zawodowej. Organizatorem tej trzeciej placówki w Polsce był doktor medycyny Aleksander Kabsch, pracownik naukowy Akademii Wychowania Fizycznego i zarazem inspektor lekarski OZSI. Po kilku tygodniach pojechałem w delegację do poradni rehabilitacji zawodowej OZSI w Łodzi. Jej kierownikiem był magister prawa – Tadeusz Marszał, podobnie jak ja pozbawiony

blizny⁽⁴⁾

obydwu dłoni, które stracił na Syberii. Prędko znaleźliśmy wspólny język zarówno w kwestii zdobywania samodzielności w życiu osobistym i społecznym, jak i odpowiadającej nam bardzo pracy i działalności zawodowej. Do dzisiaj jesteśmy przyjaciółmi.

W poradni poznańskiego OZSI zapoznałem się z zasadami rehabilitacji zawodowej i społecznej. Poznałem olbrzymią liczbę pracowników spółdzielni rozsiansych w całym województwie. Nawiązałem kontakty z działającymi w każdej spółdzielni działami (komórkami) rehabilitacji zawodowej. To była wspaniała praca. Wprawdzie bardzo uciążliwa, ale dawała ogromną satysfakcję. W tym samym roku 1961 wpadłem w wir działań związanych z co dopiero organizowanym ruchem sportowym osób niepełnosprawnych „Start”. Już dwa lata później Poznań stał się symbolem tego ruchu i jego wszechstronności. W roku 1963 poznański „Start” przy współpracy OZSI przygotował reprezentację Polski na pierwsze europejskie zawody sportowe w Linzu. Organizował również pierwszy ogólnopolski festyn sportowy inwalidów w Sierakowie i pierwszy letni turnus rehabilitacyjny osób niepełnosprawnych ruchowo w Trzciance. Przyznać trzeba, że podobny turnus ogólnopolski dla osób z dysfunkcją narządu wzroku od dwóch lat organizował – na zlecenie Spółdzielni Inwalidów Niewidomych – doktor Jan Dziedzic. Dwukrotnie proszony byłem na jego turnus i przez kilka dni podziwiałem organizację tego przedsięwzięcia. To pomogło mi w mojej późniejszej działalności w tym zakresie.

Któregoś dnia do pomieszczenia, gdzie było szesć stanowisk pracy, w tym moje, wszedł prezes Sokolnicki. Zwrócił wprost do mnie z prośbą – w swoim imieniu i większości załogi – abym zgłosił swoją kandydaturę na sekretarza POP związku. Wyjaśnił, że wybory mają się odbyć za dwa tygodnie i na to

stanowisko pretenduje długoletni pracownik – M. N. – działacz partyjny z rodzaju twarogowych. Wyraziłem zgodę. W efekcie zostałem jednym z niewielu bardzo tolerancyjnych i mało skutecznych w działaniu sekretarzy partii wielkopolskich spółdzielni inwalidów. Z tego powodu miałem dużo kłopotów. Zdawałem sobie jednak sprawę z tego, jak bardzo doceniają mnie za to pracownicy. Legitymację partyjną oddałem w drugi dzień stanu wojennego.

Po pierwszych rozmowach z Janem Dziedzicem zainteresowałem się działalnością Polskiego Związku Niewidomych. Od pamiętnego 15 maja 1945 roku miałem stałe kłopoty z oczami, więc z tego tytułu czułem solidarność z osobami z poważnymi wadami wzroku. W PZN utknąłem na długie lata. W oddziale poznańskim początkowo byłem członkiem komisji kulturalno-oświatowej i śpiewałem w bardzo dobrym chórze prowadzonym przez późniejszego rektora Akademii Muzycznej – profesora Stanisława Kulczyńskiego. Zostałem także wybrany do głównego sądu koleżeńkiego i przez trzy kadencje byłem jego przewodniczącym. Do dzisiaj związany jestem ze środowiskiem niewidomych.

W drugim roku działania naszej poradni w akademiku im. Hanki Sawickiej odkryłem pokój, w którym mieszkały trzy niepełnosprawne studentki: Halina Korcz – studentka polonistyki, w znacznym stopniu ograniczona ruchowo na skutek polio, Zofia B. – studentka psychologii również po polio i Aleksandra B. – studentka prawa po amputacji prawego podudzia. Wszystkie trzy zainteresowałem rehabilitacją zawodową i społeczną. Po uzyskaniu absolutorium każda z nich podjęła pracę w spółdzielczości inwalidów. Halinka pozostała w Poznaniu. Okazała się nadzwyczaj zaangażowana w rehabilitację inwalidów. Miała świetne predyspozycje do rozwiązywania najtrudniejszych zagadnień i pozyskiwa-

nia pracowników spółdzielni do służby dla niepełnosprawnych.

Z tytułu swej pracy w poradni poznałem wszystkie spółdzielnie inwalidów, w tym także rozsiane po wsiach i małych miasteczkach warsztaty pracy nakładczej. W naszej placówce przebadaliśmy pod względem fizycznej i psychologicznej możliwości pracy zarobkowej ponad dwa tysiące osób niepełnosprawnych. W wielu przypadkach udzielił im pomocy w leczeniu rehabilitacyjnym, w przydziale sprzętu itp. Prawie ze wszystkimi nawiązywałem kontakt osobiście. Stąd mam taki ogrom znajomych i przyjaciół.

23 maja powstał w Poznaniu Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu, pierwsze tego rodzaju zrzeszenie w Polsce. To była moja inicjatywa, w której realizację włożyłem dużo trudu. Byłem przez dwadzieścia lat przewodniczącym zarządu tego związku. Miałem i nadal mam dużo satysfakcji, że związek objął swoją działalnością setki osób niepełnosprawnych. Szczególnie tych, których wcześniej poznałem jako pracowników Poradni Rehabilitacji Zawodowej. Trudno tu wymienić wszystkie działania, które podjął związek. Szczególnym jego zadaniem w pierwszym okresie było rozprowadzanie po wszystkich oddziałach zrzeszenia darów pozyskanych od szwedzkiej organizacji charytatywnej. Członkowie związku, ci do niedawna zagubieni w swej niepełnosprawności, a zwłaszcza izolowani od społeczeństwa, stanowili większość uczestników turnusów rehabilitacyjnych organizowanych przez Start i RZSI.

Ważną rolę w rehabilitacji odgrywały turnusy rehabilitacyjne. Odkrywałem tam wiele problemów osób niepełnosprawnych. Wspólnie z pracownikami-rehabilitantami staraliśmy się je rozwiązywać. Turnus był swego rodzaju uniwersyteciem. Żadna prelekcja profesorska, żadne zabiegi studentów rehabilitacji – kierowników grup – nie dawały osobom niepełnosprawnym takiej wiedzy, jak wzajemne dyskusje i wymiana doświadczeń. Ci, którym niepełnosprawność nie pozwalała się poruszać, tutaj na turnusie zobaczyli inny świat. Przede wszystkim dowiadywali się

od innych, że można inaczej żyć, oraz w jaki sposób uzyskać wsparcie psychiczne i materialne. Program rozrywkowy turnusu pełen był śpiewów, ognisk – wówczas jeszcze prawdziwie harcerskich – zajęć sportowych z fascynującym mnie kajakowaniem. Dzień spinały apele poranne i wieczorne, najczęściej połączone z humorem sytuacyjnym. Wszystko to przywracało wiarę w sens życia tym, którzy przez długie lata tkwili w izolacji od świata.

Z turnusów, zwłaszcza organizowanych w latach 1964-1976 w legendarnym już Drawnie, wyjeżdżało wiele zaprzyjaźnionych par, które potem łączyło małżeństwo. Często bywam pytany, czy odgrywałem w tym względzie rolę swata. O nie, chociaż bardzo się cieszyłem, jeśli małżeństwo było udane. Muszę jednak przyznać, że organizowanie i kierowanie turnusami rehabilitacyjnymi pochłaniało mi bardzo wiele czasu i zabierało dużo energii. Bożenka nie była tym zachwycona. Bardzo rzadko przebywała na turnusach i sporadycznie przyjeżdżała w odwiedziny. Z trudem znosiła moje stałe zabieganie i to, że dla niej nie miałem czasu. Łatwiej przychodziło to moim synom, mającym dziewięć i trzynaście lat. Zwłaszcza że siostra Bronia, ofiarna i nadzwyczaj pracowita pielęgniarka naszych turnusów, chętnie przejmowała od Bożenki obowiązek rzucania na nich okiem.

Turnusy rehabilitacyjne początkowo organizowane były raz w roku. W pierwszych latach tej działalności odbywały się w Drawnie, następnie w Zajączkowie pod Pniewami, w Nowym Zdroju, w Kamieniu pod Beldanami. O trzydziestu prawie lat – także w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Wielospin” w Wągrowcu, który miał opinię jednego z najlepszych w kraju, zarówno w zakresie świadczeń rehabilitacyjnych, jak i przystosowania dla osób o szczególnych trudnościach lokomocyjnych.

Bogactwo turnusowego programu wynikała między innymi z tego, że były to czasy jeszcze wolne od telewizji. Stąd ochota, z jaką uczestnicy garnęli się do przeróżnych zajęć, i radość z każdej okazji.

cdn.

EDWARD NIEMCZYK



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł(12)

– Współczuję – powiedział Mateusz.

Ciekawie rozejrzał się po kuchni. W rogu siedziała kobieta przepasana białym fartuchem. Z dezaprobatą patrzyła na intruza, który tak beczceremonialnie wtargnął do kuchni, akurat kiedy mieli zamykać.

– Nie mamy dżemu – rzucił kucharz znad miski. – Kopynij się pan do „Samuela” obok. Może jeszcze mieć otwarte...

W sklepie Mateusz stanął przed regałem z dżemami, jak zwykle w takiej sytuacji bezradny i zagubiony. Moc nalepek zamącała mu w głowie. Zza półek cicho wyłonił się mężczyzna w jasnej welnianej bluzie. Siedział na wózku inwalidzkim. Ręce w rękawiczkach bez palców pewnie opierał na metalowych obręczach przytwierdzonych do kół. W milczeniu minął Mateusza, na powitanie wymieniając z nim skinienie głowy, i z sąsiedniego regału zabrał majonez. Mateusz pomyślał, że musi być tylko trochę starszy od Huberta.

„I Hubek również, jak w chwili szczerości wyznał tamten ordynator z bulwiastym nosem, nigdy nie wstanie?” – zakotało mu w głowie – „Nigdy! Czy jest coś bardziej dramatycznego? Dlaczego nie »zawsze«? Czy dlatego, że w naszej kulejącej świadomości »zawsze« może się do końca nie dokonać? Co mimo woli rodzi bodaj wątpliwość nadzieję. A »nigdy«? »Nigdy« jest kategoryczne i nieodwołalne. I nie daje żadnych szans. Ale Hubert rusza się, już zaczyna. No pewnie, że się rusza”.

Przez zasy py wrócił do restauracji w papierosowo-piwny klimat i zaraz poszedł do kuchni.

– Nawet szybko się pan uwinął – powiedział kucharz. Zdejmował z patelni gorący naleśnik.

Mateusz podał mu pękaty słoiček. Tamten wziął i z uznaniem pokiwał głową.

– Dobry wybór – powiedział. – Ja też lubię brzoskwińowy – dodał i odkręcił słoik. – Harrow Beauty są najlepsze. – Szerokim nożem zaczął rozsmarować

wywar dżem na ciepłych naleśnikach. Potem poskładał je na czworo. – Wystarczy tyle? – zapytał, pokazując talerz ze stosem trójkątów. – Będzie z dziesięć.

– Bardzo panu dziękuję – powiedział Mateusz.

– Drobnostka, panie.

– A jednak byłem w kłopotach...

Kiedy kucharz podawał mu tekturowe pudełko, wyjął portfel i wybrał trzy dwudziestozłotowe banknoty.

– Nie, nie trzeba! – odparł tamten. – Dziś Wigilia, święty czas. Trzeba sobie pomagać. W końcu nie wiadomo, czy to nie ostatnia wieczerza syna?

Na ulicy było niemal ciemno. Latarnie przygasły i tliły się niebieskawo. Zaczął padać śnieg. Mateusz spojrzął w niebo. Nie było widać gwiazd. W oknach mieszkań kolorowo mrugały choinki. Gdzieś z tyłu słychać było śpiew. Mimo woli pomyślał o stojącej w domu na kominku pozytywce z fragmentem staropolskiej kantyczki. Dobięły go słowa: A u żłóbka Matka Święta/ Czująca sama uśmiechnięta/ Nad dzieciątka snem/ Nad dzieciątka snem...

Postawił kołnierz i pobiegł w stronę czarnego gmachu kliniki.

ROZDZIAŁ 13

Kiedy po Nowym Roku przyjechała Helena, najgorsze zostało zażegnane. Już było lepiej. Wyrzucała sobie, że zjawiała się nie w czas, kiedy najbardziej mogła być potrzebna, niemal za późno. I miała też sobie za złe, że była taka spokojna, taka pewna, że z Hubertem jest dobrze, i nie przeczuła niebezpieczeństwa, nie zauważyła jego pogarszającego się samopoczucia. Któż jednak mógł się spodziewać, że tak nagle przyjdzie kryzys.

Zaczęło się niewinnie. Leżała na brzuchu, kiedy zaczęły go piec oczy. Potem szczypało w nosie, a po godzinie zrobiło mu się gorąco i zaczął mieć kłopoty z oddychaniem. Chciał zawołać, ale gipsowa

obręcz blokowała mu szczękę. Dźwięk, który byłby w stanie z siebie wydobyć, był za słaby i nikt nie mógł go usłyszeć. Pacjenci spali zmęczeni sylwestrową nocą, a pielęgniarki siedziały u siebie.

– Domi... nika! – zawołał.

Duszności nasilały się i zwiększało osłabienie. Słyszał tętniącą krew. Powietrze, które udawało mu się złapać, paliło. Wstuchiwał się w odgłosy z oddziału. Wszystko wydawało się spowolnione zmęczeniem i leniwe. Zastanawiał się, czy ktoś go usłyszy, czy ktoś przyjdzie go uratować. Było źle i niespokojny czekał pomocy. Potrzebował jej teraz, natychmiast, tym bardziej, im intensywniej ogarniał go gorący, beztlenowy żar. Uciśnięte płuca były za małe i powietrza już też nie było. Dusił się i myślał, myślał rozpaczliwie o uniesieniu głowy. Gdyby mógł to zrobić jak podczas płynięcia kraulem, wtedy może by zawołał, może krzyknąłby głośnie i zaalarmował, zwrócił czyjąś uwagę... „Ruszyć ją bardziej, skrócić, odsłonić usta” – myślał. Ale głowa ciężka niczym polny głaz w żaden sposób nie dawała się dźwignąć. Nie wiedział, ile czasu było jeszcze do obracania, lecz czuł, że każda chwila to za dużo. Zaczął się bać, że pielęgniarki nie zajrzą do niego jeszcze długo. Nie mógł tyle czekać, nie dałby rady. „Powietrza!” – wołał w duchu. – Trochę zimnego powietrza!”. Żeby choć jakiś przeciąg. Żar wypełniał mu płuca, płynął żyłami i tętnił w skroniach. Usta, schowane pod gipsem niewiele ponad materacem, nie łapały powietrza.

„Duszno... duszno... przyjdź tu... Dominika!! – zaczął wołać w myślach. – Dominika!! – Wyteżył moc. – Dominika!!”.

Nawet nie usłyszał, jak obok niego pstryknął przycisk dzwonka i zapaliła się lampka.

Za minutę przyszła pielęgniarka.

– Kto wzywał? – spytała szorstko. Spozregła świecąca się lampkę – Hubert? – zdumiała się.

– Kto dzwonił? – Za jej plecami zjawiała się Dominika.

– Wygląda na to, że Hubert...

– Coś ty? Jakim cudem? – parsknęła.

Jęknął i Dominika podeszła do niego.

– Hubert? – dotknęła go. – Jaki rozpalony... Hubert! Odwracamy go! – zadecydowała.

*

Idąc do Huberta Helena już z daleka zauważyła podłączoną kroplówkę. Zatrzymała się w progu, a on domyślił się, że znów ją wystraszył.

– Mam dla ciebie wspaniałą nowinę – powiedziała. – Wiesz, Hubeczku? – szepnęła. – Rozmawiałam z ordynatorem... Pod koniec tygodnia jedziemy do domu.

Radość gwałtownie eksplodowała mu w piersi.

– Jak... to? – spytał. – Ja... też?

– Wypisują cię. Już nie musisz tu leżeć. A zanim znajdziemy ci dobrą rehabilitację, pobędziesz z nami. Co ty na to?

Postanowiła zataić przed nim ostatnią rozmowę z ordynatorem oraz fakt, że teraz już nie ma dla niego miejsca w żadnym szpitalu.

– Na... resz... cie... – wyrzekł spod gipsu i uśmiechnął się z ulgą. – Bardzo... się... cie... szę...

– Ja także. I ojciec się ucieszy. A Kasia...

Nie myślała już o niebezpieczeństwie, nie lękała się. Teraz wyłącznie się cieszyła.

– Przeniesiemy cię na dół, do pokoju z tarasem. Tam będzie ci wygodniej, a ja cały czas będę mogła uważać na ciebie.

– Mamo... – jęknął Hubert. – Czy... jest... coś... do... picia?

– Zaparzyłam ci miętę do termosu. Nalać ci? – Helena odkręciła korek, a z naczynia buchnęła orzeźwiająca para. Nalała do połowy szklanki. – Wypijesz teraz? – spytała.

– Tak... – odparł stłumionym głosem.

– Już... – podała mu wężyk wycięty z aparatu kropłowego, drugi koniec zanurzyła w naporze.

Chwycił wargami i pociągnął lekko. Ciepły strumień popłynął z rurki i natychmiast okazał się za gorący. Zagryzł wylot, lecz wężyk pod wpływem temperatury zmiękł i stał się trudny do utrzymania. Wiotki przyległ do twarzy i dodatkowo parzył skórę. Znowu przekonał się, że takie picie cieplejszego napoju nie jest dobrym sposobem. Pomyślał, że w końcu trzeba będzie wykombinować jakąś inną metodę. Ale to już w domu, na spokojnie...

– Nie jest za ciepło? – domyśliła się Helena.

Chciał spać po kilka kropli to, co wystygło zatrzymane w wężyku, lecz oparzony szybko zrezygnował z tego pomysłu.

– Gorą... ce... – wyseplenił i wypuścił wężyk.

Nim Helena zdążyła go zabrać, mięta polatała się na łóżko i poparzyła mu policzek oraz ucho. Obręcz coraz bardziej uwierała go w twarz. Otarte miejsca bolały. Znowu uciśnięte płuca robiły się za małe. Jęknął.

– Coś ci dolega? – Helena dotknęła jego głowy.

– Ile... zo... stało... czasu... do... ob... racania? – zapytał.

Spojrzała na zegarek.

– Jakies pół godziny. Ciężko ci wyleżeć?

– Brak... mi... tchu... – wymówił spod gipsu. – I... boli...

– Pójdę do Dominiki i poproszę, żeby obróciły cię wcześniej.

– Dob... ra... myśl... – odechnął z ulgą.

– Już idziemy – odpowiedziała na prośbę Heleny Dominika. Wstała zza niewielkiego stolika, na którym były dwie niedopite kawy.

– Przygotuję gipsy – zaproponowała Helena i cofnęła się.

– A ty gdzie? – z korytarza usłyszała głos Joanny.

– Hubert... – niepewnie rzekła Dominika.

– Do obrotu jeszcze dwadzieścia minut! – dobiegał głos. – Siedź! Nie przyzwyczajaj ich, bo ci później na głowę wleżą!

Zmieszana Helena wróciła na salę. Jeszcze bardziej cieszyła się, że Hubert musi opuścić oddział.

– Za parę minut siostry przyjdą – powiedziała, siadając przy nim. – W domu będzie ci lepiej.

ROZDZIAŁ 14

– Dobra, bierzemy go – zdecydował mężczyzna w kożuchu. Walczył z wiatrem, przytrzymując czapkę.

Trzasnęły tylne drzwi karetki. Zacięło zimnem. Na ośnieżonej płycie lądowiska było jeszcze mroźniej.

– Siedzi? – pytał mężczyzna.

– To świeży kręgosłup. Jeszcze w gipsach. Tu są jego papiery – kierowca podał kilka zadrukowanych kartek.

Wysunęli go z karetki i ponieśli w stronę samolotu.

– A nosze?! – zawołał kierowca.

– Weź nasze! – odkrzyknął mężczyzna w kożuchu.

– Co pan?! – zaprotestował. – Są inne!

– Chyba nie będziemy go na tym mrozie przekładać!

– Odpowiadam za sprzęt!

– A żeby ci w dupę jeża! – zaklął mężczyzna i zawołał w stronę samolotu: – Dajcie nosze!

Mroźny wiatr smagnął go po twarzy.

– Czekajcie! Trzeba go przełożyć na inne nosze! – usłyszał głos sanitariusza.

Wiatr potargał koce i zwiął je. Raptem został tylko w samym kołnierzu.

– Łap koc! Trzymaj, bo odleci! – wołał mężczyzna w kożuchu. – Dawaj! Przykryję gościa, bo zaraz zeszytywnieje! Dobra! – komenderował. Mróz zatykał i utrudniał oddychanie.

Czterech mężczyzn poniosło go w stronę czerwonego samolotu. Był to jeden z tych małych uniwersalnych samolocików, które zabierały nie więcej pasażerów niż zwykła taksówka i sprytnie docierały tam, gdzie dotrzeć nie mogły większe maszyny. Ten, w służbie medycznej, przystosowany był do przewożenia chorych.

Unieśli go w górę i nosze niebezpiecznie przechyliły się w bok.

– O kur!... Trzymaj z lewej! – krzyknął mężczyzna, gdy rap-

tem pacjent zsunął się poza nie. – Chcesz go zgubić?!

Manewrując na boki, w przód i do tyłu, ulokowali go w kabine awionetki.

– W porządku – powiedział mężczyzna w kożuchu. – Masz tu, przykryj się, bo zamarznie. – Zdjął kożuch i rzucił na niego. – Musimy jeszcze trochę poczekać – oświadczył. – Meteo...

Został sam. Czas zamarzł. Było mu zimno, a krzywo narzucony kożuch niewiele dawał.

„Zapomnieli o mnie?” – przemknęło mu przez głowę.

Dopiero po dobrej godzinie usłyszał, jak podjeżdża samochód. W oknie kabiny ujrzał fragment cysterny. „Tankują – pomyślał całkiem skostniały. – Wreszcie ruszymy...”

Słyszał, jak kierowca wysiadł z cysterny i za chwilę zakołysało nim. Po stukaniu na górze domyślił się, że tamten właśnie wszedł na samolot. Potem ruszyła pompa i mężczyzna gdzieś poszedł. Maszyna głośno pracowała. Mijały minuty, a mężczyzna nie wracał. Hubert zastanawiał się, ile litrów mieści bak awionetki. Upłynęło jeszcze trochę czasu i paliwo zaczęło się przelewać. Szerokimi strugami spływało po wszystkich szybach kabiny. Zrobiło mu się nieswojo. Pomyślał o pożarze i przejął go niepokój. Paliwo chlustało i zalewało samolot.

– O, w mordę! – wreszcie usłyszał głos mężczyzny, który oddał mu swój kożuch. – Mariusz!... Gdzie ten Mariusz?!

Po kilku minutach praca pompy ustała. Ponowne kołysanie samolotu oznaczało, że ktoś jest na górze.

Minął następny kwadrans. Tamci stawili go na głośnej rozmowie. Hubert słyszał ich ożywione głosy, lecz nie rozumiał, o czym tak uparcie dyskutowali. Było mu potwornie zimno.

Zaczął się obawiać, że nie polecą. W końcu drzwi kabiny otworzyły się i na przednie siedzenie wskoczył szpakowaty mężczyzna w skórzanej kurtce. Odgadł, że to pilot, i pomyślał, że jeszcze trochę musi wytrzymać.

Za niecałe pół godziny kaszlnął silnik i do kabiny wskoczył właściciel kożucha. Zajrzał do niego przez oparcie siedzenia i nim warkot cał-

kiem ich zagłuszył, rozcierając rękę, zapytał:

– Nie zmarłeś?

Awionetka potoczyła się po płycie lotniska. W momencie wzbijania przestało rzucać. Lecił do domu. Resztki paliwa grubymi kroplami poziomo spływały po szybie.

*

– Przyjechał! Przyjechał! Nareszcie przyjechał! – wołała Kasia. Stała w oknie i czekała, aż wniosą Huberta na górę. Saba wyrwała się, nie rozumiejąc, co się dzieje, a kiedy sanitariusze i Mateusz wniesli Huberta do domu, wyrwała się i z wesołym pomrukiwaniem wskoczyła na nosze.

– Sabina! – zganiał ją Mateusz i odciągnął na bok. – Kasiu! Zabierz sunię – poprosił.

– Piesek też się stęsknił – rzekł sanitariusz.

Kasia ostrożnie podeszła i powiedziała:

– Cześć, Hubeczku, jeszcze nie jesteś zdrowy?

– Jest zmęczony i bardzo zmarł – powiedział Mateusz. – Tu, panowie, wnieśmy go tu, na wprost, do pokoju.

Przełożyli go razem z gipsem na niski tapczanik.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łódzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Stanisław Furmianiak, Agata Krystosik-
Gromadzińska, Monika Janc,
Marek Kalbarczyk, Daria Krzyszkowiak,
Zbigniew Nowak, Tomasz Przybysz,
Andrzej Rossa.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206,
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

URAŻONY

Wszyscy sobie zgodnie
Walnęli po łyku.
A pan co? Abstynent?
Skąd – rzekł – na odwyku.

WYPOSZCZONY

Polubił kucharkę tak,
Że dnia pewnego
Kiszki mu zagrały
Marsza weselnego.

**NAGROBEK
PALACZA**

Taki był wielki,
Tyle miał siły
I papierosy
go wykończyły.

STRACH

I odważnego
Ogarnia trwoga,
Gdy pod nim fotel
Stomatologa.

CIEPŁO RODZINNE

Najcieplej gdy żona
Dobrze ułożona

Fraszki

KAWAŁY

Kawał za kawałem
Walił ciekawie
Kawalarz kawalerom
W kawiarni przy kawie.

SKUTKI

Codziennie na rękach
Nosił swą dziewczynę.
Ona ma innego,
A on... przepuklinę.

URODZIWA

Ona nie stosuje
Żadnych makijaży,
Bo radość maluje się
Wciąż na jej twarzy.

KŁUSOWNIK

On kłusem nie biegnie,
To jest typ człowieka,
Który przed leśniczym
Galopem ucieka.

WYSOKIE NAPIĘCIE

Mocno kopie...
I po chłopie.

ALIMENTY

Już pociąg odjechał,
A ty płacisz zuchu
Teraz postojowe
Za to, co jest w ruchu.

GRZYBOBRANIE

Dojrzała po latach
Z perspektywy czasu,
Po jakiego grzyba
Poszła z nim do lasu.

BAJECZKA

„Raz kotek był chory
I leżał w łóżeczku”...
Nie biegał, bo dostał
Biegunki po mleczku.

DWA OGNIWA

Już połączyły
Się dwa ogniwa
I będzie trzecie...
Bo prąd przepływa.

UZDROWICIEL

Cudotwórcze rączki
Na wszelkie bolączki.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDĄSK

Aforyzmy

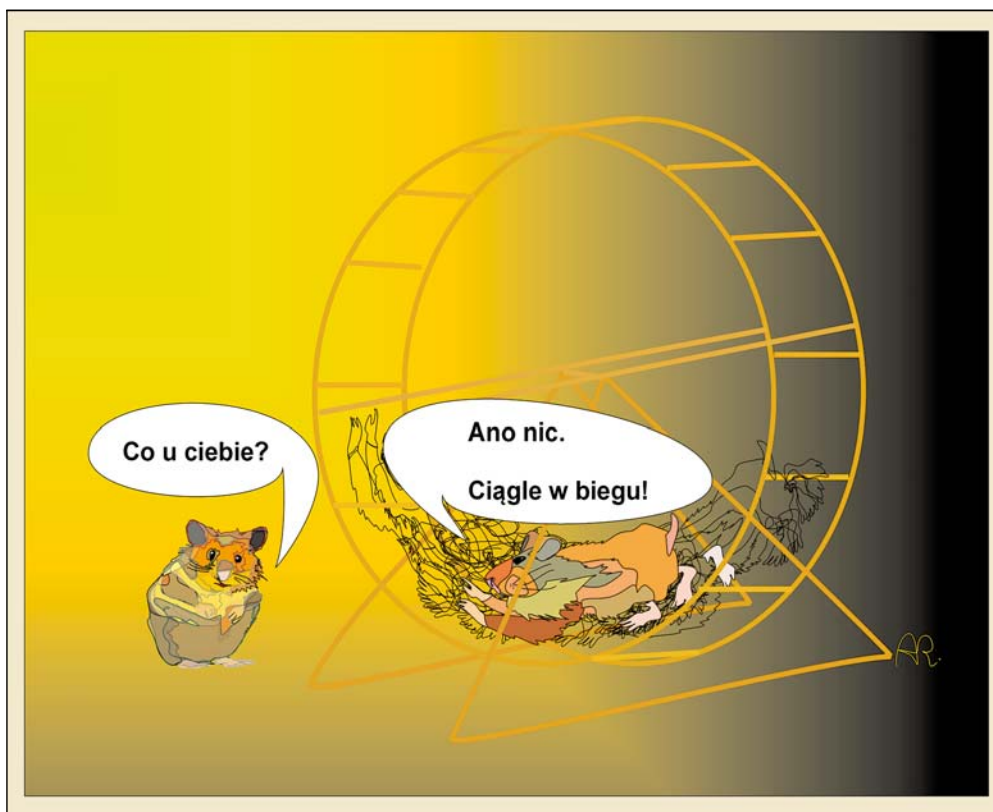
Skoro demokracja
działa jak narkotyk,
strzeż się jej
przedawkowania.

*

Ze wszystkich
przepisów
tylko kulinarne
nadają się
do strawienia.

*

Pechowcy całe życie
szukają kluczy
do szczęścia.
Szczęściarze
wszystkie drzwi
otwierają wytrychem.



RYŚ. ANDRZEJ ROSSA



Zbigniew
Strugała
ORZECOWO

Najpiękniejsze święta wielkanocne spędzałem w domu, w gronie rodzinnym. Pamiętam, gdy byłem jeszcze dzieckiem, to zawsze tuż przed świętami mama miała najwięcej pracy w kuchni. Pamiętam zapachy pieczonej babki, mazurka, sernika, pieczonego mięsa, parzonej kiełbasy. Pamiętam jak mama z tatą robili warzywną sałatkę.

A w niedzielę wielkanocną, po porannej mszy, na którą chodzili rodzice z siostrą i bratem, było już wielkanocne śniadanie. Żywność była wtedy na kartki, ale na naszym świątecznym stole zawsze był baranek z masła zrobiony przez mamę, a wśród wielkanocnych dań, na środku stołu, na specjalnym talerzu, święconka z wielkiej soboty. Gdy już podzieliśmy się jajkiem, to najpierw zjedliśmy pokarmy święcone, a potem pozostałe.

Pamiętam przygody z zajączkiem. Siostra, młodszy brat i ja, szukaliśmy upominków. Trzeba było się naszukać. Były w przeróżnych miejscach: pod szafą, za szafą, pod łóżkiem, na schodach, za lodówką, pod stołem, w różnych zakamarkach, a czasem, gdy była ładna pogoda, to i w ogrodzie w krzaczkach, pod drzewami, w trawie i przy wejściu do domu. Każdemu zajączek coś przyniósł: zajączka z cukru lub czekolady, cukierki, kurkę lub baranka, czekoladę i pomarańcza.

Kiedyś w wielką sobotę robiliśmy specjalne gniazdko z drewnianych klocków i sianka dla zajączka na dworze pod krzaczkiem agrestu, bo był najbliżej domu. Wtedy byłem jeszcze w takim stanie sprawności, że potrafiłem dużo rzeczy zrobić sam. Ile wtedy było radości, jak się tam znalazło słodki upominek od zajączka. Były to czasy, które miło się wspomina. Jak byliśmy coraz starsi, to ta tradycja zanikała. W drugi dzień świąt, czyli w lany poniedziałek, u nas w domu nie było takiej tradycji, aby się łać wodą aż do suchej nitki. Śmigus dynus był raczej łagodny...

Natomiast wielką atrakcją w poniedziałek wielkanocny w mojej wiosce Orzechowie był

WIELKANOCNE WSPOMNIENIA

Przyszli do mnie przebierańcy



Do Orzechowa wróciła tradycja sprzed lat.



Wielkanocne śniadanie w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie.

popołudniowy pochód przebierańców. Była tam baba, dziad, pan, który grał na akordeonie, słomiany stwór, kominiarze, których wszyscy się bali, bo każdego, kogo spotkali, to strasznie „murzyli” sadzą z komina. Nie omijali nikogo, nawet samochodów. Mieli wóz i dwa konie. I tak chodzili od domu do domu. Każdy gospodarz musiał zatańczyć z babą, a gospodyni z dziadem przy muzyce. Ile było wtedy śmiechu! Zawsze w drugi dzień świąt przyjeżdżali wtedy do nas na kawę ciocia z wujkiem (niestety już ich nie ma), specjalnie po to, żeby zobaczyć przebierańców. Pamiętam też jak mamę, tatę, ciocię i wujka kominiarze „umurzyli”. Nawet nie wiedzieli, jak i kiedy. Cięż-

ko było wyczyścić taką plamę z ubrania. Ale wtedy rodzice byli młodzi, jak i wszyscy w rodzinie, i inaczej to odbierali.

Potem przyszły inne czasy, świat zaczął się zmieniać, a wraz z nim Polska i ludzie, no i my, nasi rodzice, wszyscy żeśmy się postarzel, niektóre tradycje zanikły. Obecnie miejsce mamy w kuchni zajęła siostra, to ona wszystko przygotowuje na święta, a mama już tylko trochę pomaga. Rodzinka nam się powiększyła, bo siostra i brat założyli rodzinę, rodzice zostali dziadkami, a ja wujkiem. No i moja wieś Orzechowo też się zmieniła, rozbudowała się, powiększyła.

W tym roku po kilkuletniej przerwie powrócono do starej

tradycji wielkanocnej. W drugi dzień świąt ulicami Orzechowa przeszedł orszak wielkanocnych przebierańców. Była baba, dziad, kominiarz, pielęgniarz, niedźwiedź, śmierć, diabeł i zajączek, który rozdał szczęście. I kto zobaczył zajączka, ten ma gwarantowane szczęście na cały rok. Właśnie ten zajączek zrobił mi taką niespodziankę, o której w ogóle nie myślałem, bo przyszedł do mnie z grupą przebierańców złożyć mi życzenia.

Gdy mama mi powiedziała, że przyszli do mnie przebierańcy z zajączkiem, to byłem zaskoczony! I gdy wyszedłem na dwór, to nawet nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Zajączek złożył mi tak piękne życzenia, że myślałem, że się rozplacę ze wzruszenia. A tym zajączkiem była osoba, którą bardzo lubię. A kto, niech pozostanie tajemnicą! Na zakończenie zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie. Dla mnie naprawdę była to wielka niespodzianka.

*

Dodam jeszcze, że 17 kwietnia wspólnie z uczestnikami i terapeutami z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie brałem udział w wielkanocnym śniadaniu. Odbiło się jak zawsze w pracowni gospodarstwa domowego. To tu tradycyjnie zbieramy się wszyscy razem, aby się spotkać przy świątecznym stole i złożyć sobie życzenia.



Wielkanocni zajączek i inni.

KATARZYNA KUSEK

Pieśń o słowie

Słowo,
 bądź pochwalone.
 Ty, które jesteś pierwszym i ostatnim.
 Zadawane celnie niczym rana,
 bandażem się stajesz
 dla wielu.
 Rośniesz jak owoc,
 z szeptu w krzyk,
 by opisać nieme ja,
 co się w nas szamoce.
 Nadajesz imiona wszystkiemu, co żyje,
 aby potem zgładzić wszelkie skojarzenia
 wyrażeniem: „śmierć”,
 albo jeszcze prościej: „koniec”.
 Jesteś trwalsze od trawy,
 a ta wieczna przecież,
 wyrte w kamieniu.
 Lecz gdy człowiek odejdzie
 tam, gdzie się zwykle odchodzi,
 któż cię ożywi?
 Słowo,
 bądź pochwalone.
 W pięknie oraz prawdzie
 stań się nam balsamem
 na nienasycenie życiem.

Morze

A może
 latem znowu wyjadę nad morze.
 Woda, wielki błękit,
 wlewa się we mnie przez śluzę oczu,
 jestem nią wypełniona po brzegi.
 Zachwyt i bezruch,
 zastygam niczym zaklęta w bursztynie.
 Piasek, tak aksamitny w swojej lepkości.
 Kontemplacja bezmiaru i... trwanie.
 Szczęście to taka prosta rzecz,
 wystarczy na powrót stać się dzieckiem.
 Tak, latem wyjadę nad morze.
 Być może...

Krwiodawcy nie zawiedli

Kolejna, 96 już akcja poboru krwi, zorganizowana 9 czerwca przez Klub Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża „Lubonianka” imienia bł. Edmunda Bojanowskiego w Luboniu w powiecie poznańskim, była udana. Do Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu, gdzie przeprowadzana była akcja, mimo upału, licznie przybyli honorowi krwiodawcy.

Do oddania krwi zgłosiło się 88 osób. Po wstępnej weryfikacji oraz po badaniach, przeprowadzonych przez pracowników Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnictwa w Poznaniu, krew mogło oddać 67 krwiodawców, w tym 17 kobiet, co przyniosło 30,150 litra. Po raz

pierwszy krew oddawała Sandra Gadzińska. 20 raz oddawał krew Bartłomiej Jankowski.

W przygotowanie akcji poboru krwi byli zaangażowani: Józef Wyzujak, Zbyszko Wojciechowski, Tadeusz Nawrot, Piotr Nowak. Zgodnie z tradycją, krwiodawcy otrzymali upominki od sponsorów, którymi byli: „Ziołolek” sp. z o. o., Dramers S.A. oraz ASO Diesel Wachowiak w Poznaniu.

Zarząd Klubu HDK PCK „Lubonianka” składa podziękowania dyrektorowi SP nr 1 w Luboniu Grzegorzowi Aniole za udostępnienie pomieszczeń na cel przeprowadzenia akcji poboru krwi.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Przedstawiciele Klubu HDK PCK „Lubonianka” imienia bł. E. Bojanowskiego w Luboniu po raz kolejny odwiedzili uczestników Przedszkolnej Spartakiady Sportowej, która odbyła się 4 czerwca w tej miejscowości. Byli to: Jerzy Zieliński, prezes HDK PCK „Lubonianka”, Zbyszko Wojciechowski, wiceprezes tego Klubu oraz Irena Skrzypczak, członek Klubu.

Uczestników wydarzenia powitały Małgorzata Urbaniak oraz Żaneta Pawlik. Żaneta Pawlik oraz Wojciech Pietrusiński z Akademii Piłkarskiej Reissa przeprowadzili rozgrywki piłkarskie dla chłopców. Zajęcia sportowe dla dziewczynek prowadziły Małgorzata Urbaniak oraz Joanna Byczkowska. Dziewczynki wzięły udział w turnieju dwa ognie, uczestniczyły także w konkurencjach podawania piłek, skokach na piłkach, przenoszeniu piłek górą i dołem.

W rozgrywkach piłkarskich na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna przedszkolaków z Przedszkola „Tip Topka Odkrywczy”, na drugim – „Pogodne Przedszkole”, a na trze-

Dawcy krwi u dzieci

cim – Przedszkole „Weseli Sportowcy”. Wyloniono również zwyciężczynie w turnieju dwa ognie wśród dziewczynnek. Tu pierwsze miejsce zajęły dziewczynki ze wspomnianego Przedszkola „Tip Topka Odkrywczy”, drugie – dziewczynki z Przedszkola „Weseli Sportowcy”, a trzecie – dziewczynki z „Pogodnego Przedszkola”. Klub „Lubonianka”

ufundował piłki dla zwycięskich drużyn i dwóch najlepszych piłkarzy, które wręczał Zbyszko Wojciechowski.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Nad morzem

W dniach od 8 do 15 czerwca członkowie Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu – Koło w Środzie Wielkopolskiej przebywali nad morzem w Ośrodku Wypoczynkowym „Bosman” w Sianozętach. Korzystali z kąpiei słonecznych i rehabilitowali się. Zadanie było współfinansowane ze środków Powiatu Średzkiego.

Członkowie średzkiego koła

WZINR, prócz wyżej wspomnianych kąpiei słonecznych, mogli również korzystać z innych atrakcji jak spotkanie przy ognisku czy popołudniowy integracyjny odpoczynek na świeżym powietrzu. 15 czerwca po obiedzie uczestnicy wyjazdu wrócili do domów. Żał było wyjeżdżać z Sianozęt, z uwagi na piękną pogodę.

JERZY SKROBISZEWSKI



FOT. ARCHIWUM WZINR

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań

tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej



Jeśli chorujesz na **STWARDNIENIE ROZSIANE (SM)**

i masz problemy ze spastycznością
(sztywnością) kończyn,
a dotychczasowe metody leczenia
nie przynoszą zadowalających efektów

MOŻEMY TOBIE POMÓC

proponując skuteczne leczenie



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna
w godz. 10.00-16.00 od poniedziałku do piątku

61-863-00-68 lub 506-444-900

www.hertmanowska.pl
neurologiczny.nzoz@gmail.com